Nr. 89. Lwów — Niedziela dnia 19 Kwietnia. **Rok 1891**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Nd. D. 3 po Wielk. — N. 5 Post.
Jutro: Pon. św. Agnieszki Pol. — Izydiona Ap.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 14
Zachód „ 6 „ 47

Długość dnia g. 13 m. 33.
Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 kwietnia.

Wybory w dziewiętnastym hanowerskim okręgu są wyraźnym dowodem tego, że Bismark ma za sobą tylko najmniej sympatyczną cząstkę niemieckiego narodu. Wybór jego jest prawie pewny, ale tak dla jego mniemanej wielkości niezaszczytny, że pamiętając o tem, iż go często nazywano Jowiszem, powinien mandatu nie przyjąć. On go jednak przyjmie, bo nie zwykł się troszczyć o godziwość środków i dróg, wiodących do wytkniętego celu.

Agitacya za Bismarkiem była nadzwyczaj gwałtowna, mówią nawet o nadużyciach, których następstwem byłoby unieważnienie wyboru, gdyby on był rozstrzygającym. Pomimo tego Jowisz nie zdobył absolutnej większości. Oddano ogółem głosów 17.447; z tego padło na Bismarka 7557, a zatem 9890 wyborców nie chce go mieć swym przedstawicielem w parlamencie. Taktyka, uchwalona przez miejscowe komitety różnych stronnictw, była następująca: w pierwszym wyborze każde stronnictwo będzie głosowało na swego kandydata, aby Bismarkowi i całemu państwu pokazać, iż były kanclerz nie ma za sobą większości opinji, zaś w wyborze uzupełniającym, gdy przyjdzie do walki tylko między Bismarkiem a socyalistą, usunąć się od głosowania. Wprawdzie względy utylitarne i niechęć do sławnego burzyciela nakazywały uczuciu welfickiemu i postępowemu rzucić przy uzupełniających wyborach swe głosy na socyalistę i w ten sposób pokonać Bismarka, ale nie chciano bałamucić wyborców, nie chciano, aby w ludzie powstała myśl, iż mogą być sytuacye, w których żywiołom umiarkowanym wolno podawać ręce socyalistom. Dla tego uchwalono usunąć się od głosowania przy uzupełniającym wyborze. Tak samo postąpiono kilka lat temu, gdy również kandydat liberałów walczył z socyalistą. Wówczas oddano ogółem głosów 13.722, teraz zaś rzucono ich do urny 17.447, co wskazuje, jak bardzo teraźniejsza walka była gwałtowna. Wtedy również potrzebny był wybór uzupełniający, przy którym Welfowie i postępowcy usunęli się i liberał przeszedł. Od tego czasu stosunki trochę się zmieniły, postępowcy już zawierali pakta z socyalistami, więc może i teraz pójdą razem, ale bez katolickich Welfów nie pokonają Bismarka.

A on już się przygotowuje do objęcia mandatu, którego jest pewny. Więc do deputacyi, przybyłej doń z Kilonji, mówił, że jest konserwatystą, ale nie takim, który rad wysługiwać się każdemu rządowi. Jak gdyby byli gdziekolwiek tacy konserwatyści! Liberałowie niemieccy spełniali najposłuszniej rozkazy Bismarka wtedy, gdy on występował jako junkier, i wtedy, gdy wkładał na się skórę liberalną, i nawet wtedy, gdy mu się podobało rozpocząć erę socyalizmu państwowego — bal raz on im pejczem pogroził w sejmie i oni natychmiast do nóg mu przypełznęli; o konserwatystach zaś tyle jeno wiadomo, że część ich, wyrzekłszy się swych zasad, poszła pod nazwą „państwowego“ stronnictwa na służbę bismarkowską. — Ale wracamy do słów Bismarka, wyrzeczonych przed kilońską deputacyą. „Jestem — mówił on — taki konserwatysta, który jest zdania, że *quieta non movere* (nie ruszać rzeczy leżących spokojnie). Są rządy, które uważają za obowiązek uszczęśliwiać naród swemi elaboratami, reformatorskiemi pomysłami. Są ludzie w rządzie, którzy o tem tylko myślą. Takie rządy i tacy ludzie nie należą do konserwatywnego obozu“. — Tu widocznie Bismark rzucił kamyk do cesarskiego ogrodu i siebie wystawił jako antitezę Wilhelma II.

Dalej tak mówił: „Robią zarzut memu konserwatyzmowi, który zburzył wiele rzeczy. Cóż zburzyłem? Jeden tylko stan z przed roku 1866. Lecz to nie było burzenie, ale przeróbka potrzebna, przeniesienie punktu ciężkości tej samej rzeczy w inną stronę. Gdybym tego nie zrobił, to stan z przed roku 1866 samby się rozsypał w gruzy i jużby nie było Niemiec. Ratowałem gasnącą pod popiołem iskierkę patryotyzmu niemieckiego — i rozdmuchałem ją w wielki płomień.“

Na to można tylko jedno powiedzieć, że państwo sofizmatów jest bezgraniczne. — W końcu rzekł jeszcze Bismark, że nie jest wrogiem teraźniejszego rządu, ale chce, aby on nie ruszał rzeczy leżących spokojnie, innemi słowami, żeby zostawił wszystko, co bismarkowskie. To jednak trudno, a zatem będzie pan Bismark walczył, a ma do tego prawo, bo — rzekł — „nie mogę sobie wyobrazić nic bardziej głupiego nad żądanie, abym się nie zajmował polityką. Ona jest moim zawodem, jestem w niej znawcą, więc chcę i muszę nią się zajmować!“

Jak chce i musi, to nie ma rady!

Podczas gdy między parnelistami i antiparnelistami wre zawzięta walka i wymieniają się wzajemne obelgi; podczas gdy Parnell zamierza małżeństwem swem z panną O'Shea dowieść, iż wszystkie ciężące na nim zarzuty były bezpodstawne — w Irlandyi panuje nędza tak straszna, iż rozmiary jej przechodzą już wszelkie pojęcie ludzkie. Doszło do tego, iż zrodził się tam nowy nałóg i nowy występek: upijanie się eterem. Ludność tak zubożała, że, nie mając za co kupić wódki, a chcąc się koniecznie upijać, choćby dla chwilowego zapomnienia swej nędzy, wchłania eter, jako o wiele tańszy.

Świeżo ogłoszona o tem statystyka jest bardziej wymowna, aniżeli wszelkie wywody. W okręgu Draperstown na 9.300 mieszkańców jest 6.200 eteromanów, znanych i karanych za upijanie się eterem; w okręgu Corckstown na 13.000 mieszkańców — 7.500 eteromanów; w okręgu Magherafect na 14.000 — 7.400 itd. Słowem, wszędzie cyfra tych nowego rodzaju pijaków sięga 50 prct., a dodać należy, iż brane tu są w rachubę tylko osoby powszechnie z nałogu znane i policyjnie karane, rzeczywisty więc stosunek eteromanów do trzeźwych musi być o wiele jaskrawszym. Jeden z dzienników angielskich wysłał do Irlandyi sprawozdawcę, polecając mu zbadanie całej tej kwestyi. Otóż ów reporter przekonał się, iż głównym powodem tego nadzwyczajnego powodzenia eteru jest fakt, że za 5 pensów można się nim upić „na śmierć,“ podczas gdy odpowiednia doza jakiegokolwiek alkoholu kosztowałaby przynajmniej dwa razy tyle. Z tego wynika, że eter, którego używają Irlandczycy, jest najpośledniejszego gatunku i że skutki jego dla organizmu ludzkiego są i szybsze i bardziej rujnujące. Każdy eteroman kończy szaleństwem — rzecz to nieunikniona — ale kto pije eter źle oczyszczony, ten, zanim zwaryuje, przechodzić będzie straszne cierpienia żołądka i wnętrzności.

Trują się więc po prostu Irlandczycy i popełniają samobójstwa, narażając się na okropne męczarnie. Ale eter jest i przez to straszny, iż ułatwia pijaństwo i czyni je jeszcze bardziej ponętnem. Według sprawozdań owego dziennikarza, można się upić eterem sześć razy dziennie, nie doznając żadnego ze zwykłych następstw nadużycia alkoholu. Po kwandransie snu, odurzenie mija i eteroman może pić na nowo, lub, jeśli chce, wracać do roboty. To też nałóg ten szerzy się z niesłychaną gwałtownością w całej północnej Irlandyi; najwięksi nawet nędzarze sprzedają ostatnie szmaty, byle tylko kupić flaszkę eteru, a doszło do tego, iż w niektórych miejscowościach robotnicy fabryczni i rolni żądają wprost od swych pracodawców, aby wypłacali im zasługi w połowie pieniędzmi, a w połowie eterem. Naturalnie, jak zwykle w podobnych razach, znajdują się handlarze i wyzyskiwacze namiętności ludzkich i trucie Irlandczyków odbywa się publicznie pod okiem władz i za ich niemem przyzwoleniem.

Rząd angielski patrzy dotychczas na to wszystko obojętnie. Ustawy nie przewidziały jeszcze tego rodzaju nałogu i trzebaby dopiero stworzyć nową ustawę, normującą handel i szynkowanie eteru. Na to zaś prawodawcy angielscy nie zdobędą się tak prędko. W gruncie rzeczy nędza i upadek moralny Irlandczyków obchodzi ich bardzo mało. Anglik jest ofiarnym i czułym na cierpienie, a zwłaszcza na upadek ludzki, ale trzeba go do tego skłonić, trzeba jego kieszeń i serce zdobyć reklamą, meetingami, agitacyą i bardzo częstą i bardzo rozgłośną. Za trującymi się dobrowolnie Irlandczykami nie ma się w [illegible] chwili kto ująć. Parnell się żeni, jego przeciwnicy myślą o zwalczeniu resztki wpływów dawnego wodza a w Londynie odbywa się właśnie kongres, na którym rozprawiają — o zmniejszeniu konsumcyi opium.. w Chinach.

Magdeburger Ztg. donosi, że pruski minister oświaty hr. Zedlitz [illegible]ał zaniechać przenoszenia nauczycieli Polaków z Wielkopolski do zachodnich prowincyi pruskich, a nauczycieli Niemców z głębi Prus do Wielkopolski.

ODEZWA.

Doszło do wiadomości grona obywateli zajmujących się urządzeniem w Galicji uroczystego obchodu stuletniej rocznicy Konstytucji 3 Maja, że jest agitacja wychodząca z niewiadomego, ale podejrzanego źródła, aby ta rocznica obchodzoną była także publicznie w ziemiach polskich podległych rządowi rosyjskiemu, a w szczególności w Warszawie.

Jesteśmy zdania, że jest obowiązkiem każdego Polaka uczcić godnie pamięć tej świetnej karty w dziejach naszych, ale wszędzie tylko w granicach obowiązujących praw i z unikaniem wszelkiej z niemi kolizji.

Niestety, przewidzieć musimy, że rząd rosyjski każde uczczenie przeszłości polskiej, choćby w najskromniejszych zachowane było granicach, gotów poczytać za akt nieprzyjacielski przeciw sobie wymierzony i użyć z tego powodu srogiej represji.

Mógłby przeto obchód ten, zamiast przynieść moralny pożytek społeczeństwu, sprowadzić na kraj, już tak ciężko nawiedzony, nowe nieszczęścia.

Poczuwamy się przeto do obowiązku wypowiedzenia publicznie tego przekonania, iż obchód naszej uroczystości narodowej, w ziemiach polskich rządowi rosyjskiemu podległych, w okolicznościach dzisiejszych uważamy za czyn dla naszego narodu szkodliwy i grzeszny.

Dr. Alojzy Rybicki,
przewodniczący zgromadzenia delegatów.

Leoncjusz Wybranowski, *Apolinary Stokowski*,
zastępcy przewodniczącego.

Leon Syroczyński, *Dr. Robert Czaykowski*,
Dr. Godzimir Małachowski, *Józef Szeremeta*,
Sekretarze.

Korespondencje.

Wiedeń 16 kwietnia.

(/.) O deklaracjach złożonych przez frakcje wchodzące w skład klubu konserwatystów, wypowiada dzisiaj *Vaterland* to samo, com wczoraj pisał do Was. Zwraca się więc *Vaterland* przeciw organom lewicy, które klub konserwatystów podejrzywają i oskarżają o zamiary zaburzenia pokoju. „Widocznie takie wydano hasło — pisze — ale kto je wydał? Kierownictwo lewicy nie mogło go wydać, gdyż Plener, Chlumecky, Heilsberg, wiedzą przecież lepiej niż my, że deklaracje klubów, czy frakcyj, wcale a wcale nie są jeszcze zarysami adresu“. A ponieważ *Oesterr. Volks Zeitung*, wychodząca w Warnsdorf zadała takie pytanie: „Skora traktowanie spraw szkolnych, religijnych i narodowych ma być według przyrzeczenia przywódzców wykluczonem z obrad parlamentu, przeto zapytujemy, czy przez nowy klub konserwatystów mają być także dotychczasowe liberalne stosunki na polu szkolnictwa konserwowane?“ Owoż odpowiadając na to pytanie *Vaterland* przypomina, że przywódzcy żadnych przyrzeczeń nie składali i dodaje: „Jeżeli tylko klub konserwatystów będzie mógł istniejące dotąd stosunki liberalne poprawić, uczyni to natychmiast; dopóki jednak nie będzie miał siły po temu, dopóty będzie musiał pogodzić się z tem, że liberalne stosunki będą i nadal istniały. Klub konserwatywny nie ma bowiem wcale zamiaru prowadzenia zaczepnej wojny i demonstrowania [illegible] na dzisiejszem posiedzeniu uchwa[illegible] wniosek adresowy. Prezes Jaworski postawił ten wniosek i zebrał już był podpisy klubu konserwatystów. Uczynił to bez zawiadomienia wprawdzie o tem Koła, lecz pod względem rzeczowym nie może go za to spotkać zarzut. Postąpienie prezesa wynika po prostu z przyjętego stałego przyjacielskiego stosunku Koła naszego do klubu konserwatystów. Wspólne wystąpienie z tym klubem w sprawie uchwalonej przez Koło rzecz i naturalna i pożądana.

P. Biliński z upoważnienia Koła wniesie w Izbie ten sam projekt opodatkowania obrotów na giełdach, który już był wypracował podczas poprzedniej kadencji, a który teraz uzupełnił, bo objął nietylko giełdy pieniężne, ale i towarowe. Podniesiono obawy przeciw temu uzupełnieniu, zarzucono, że opodatkowanie giełdy zbożowej odbić się musi na cenach zbożowych, ale i wnioskodawca i inni posłowie wytłumaczyli, że obawy te nie są uzasadnione. Sprawa zresztą będzie dopiero wszechstronnie zbadana w komisji izbowej.

Rada Państwa.

(Telegram *Przeglądu*.)

Wiedeń 18 kwietnia. Komisja parlamentarna klubu młodoczeskiego wybrała Trojana swym przewodniczącym, Tilschera zastępcą przewodniczącego, Engla sekretarzem.

Klub młodoczeski zaproponował czeskim posłom z Morawy, aby poparli młodoczeski projekt adresu do tronu. — Posłowie czescy z Morawy oświadczyli, iż wezmą pod rozwagę tę propozycję.

* *

Wniosków, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem i wybrać komisję adresową, postawiono trzy w Izbie posłów na onegdajszem jej posiedzeniu. Pierwszym był wniosek Koła polskiego: podpisany również przez hr. Hohenwartha w imieniu klubu konserwatywnego, oraz przez wielu jego członków i przedstawiony przez posła Jaworskiego. Drugim był wniosek tej samej treści połączonej lewicy niemieckiej, przedstawiony przez pos. dra Plenera, trzecim zaś wniosek klubu młodoczeskiego, przedłożony przez pos. dr. Engla. Wszyscy trzej posłowie przedkładający te wnioski nie motywowali ich wcale.

* *

Klub ruski wyznaczył z grona swojego do komisji adresowej Izby posłów posła ks. Mandyczewskiego.

Prawo przebaczania

(La loi de pardon).

Paryż 10 kwietnia.

Z końcem ubiegłego tygodnia począł obowiązywać we Francji nowy przepis karny, uchwalony niedawno, a stanowiący niewątpliwie nowy krok humanitarny w dziedzinie kryminalistyki francuskiej. Prawo to, które zyskało nazwę *la loi de pardon*, — prawo przebaczenia, ogłoszone zostało przez sobotni *Journal officiel* i tegoż samego dnia zostało już dwukrotnie przez trybunały zastosowane.

La loi de pardon polega na tem przeświadczeniu prawodawcy, że człowiek, który po raz pierwszy w życiu stał się winnym spełnienia przestępstwa jakkolwiek zasłużył na karę i kara ta zostaje wymierzona, może jednak wrócić na prawą drogę i wróci na nią łatwiej jeżeli kara nie zostanie wykonana, jeżeli przestępca pozostawiony będzie na swobodzie i w warunkach w jakich był przedtem, zamiast odsiadywać karę; zamiast być narażonym na zetknięcie się ze światem więziennym, wyciskającym hańbiące swe piętno na całe życie, łamiące je i narażające, bez żadnego najczęściej dla społeczeństwa pożytku. Gdy więc przed trybunałem karnym staje osobistość nie mająca po za sobą żadnych anteriorów sądowo-karnych, trybunał na mocy nowo uchwalonego prawa przebaczenia władny jest orzec, że w danym razie kara nie zostanie wykonana, że pozostanie w zawieszeniu.

Nie darowywa wszelako tej kary prawodawca; wyrok zapadł i został przestępcy ogłoszony. Prawodawca udziela jedynie temuż przestępcy pewien kredyt moralny, chce wierzyć, że on się poprawi i termin tej poprawy nawet ściśle określa: [illegible] lat od chwili wyroku skazany ma nie popaść w błąd ponownie; jeżeli owe pięć lat przeżył nieskazitelnie, wówczas kara zostaje w zupełności umorzoną, zmazuje się i uważa za niebyłą, — eksprzestępca zostaje w zupełności rehabilitowany.

Inaczej się ma atoli, jeżeli taki skazany nie wytrwa i przed upływem lat pięciu nowe przestępstwo popełni. Wówczas sądzony jest jako recydywista i najpierw dawna kara, wisząca nad nim zostaje mu wymierzona, potem zaś odcierpi drugą, z nowego płynącą wyroku.

W pierwszym dniu po ogłoszeniu *loi de pardon*, czyli ubiegłej soboty zostało ono dwukrotnie przez trybunały tutejsze zastosowane. W pierwszym wypadku młoda dziewczyna, pełniąca obowiązki służącej (*bonne*) u ciotki swojej, wyciągnęła jej z komody 800 franków; w drugim czterdziestoletnia już sklepowa w pewnym magazynie mód, skradła kilka metrów materji. Pierwszą skazano na miesiąc więzienia, drugą na dwa tygodnie i kary te zostały w zawieszeniu na ewentualny okres pięcioletni.

Że prawo, o którem mówimy, jest humanitarne, że w wielu wypadkach rezultaty jego mogą dać się uczuć w sposób dodatni to nie zdaje się podlegać wątpliwości. Surowość praw karnych rzadko kiedy wychodzi na dobro czyjekolwiek; są kraje, w których kradzież chleba popełniona w uczuciu głodu nie bywa karana, i nie słychać, aby w tych krajach chleb kradziono częściej niż gdzieindziej. Nowe prawo dozwala sądowi uchylić czasowo karę w nieskończenie licznych wypadkach analogicznych i oddać społeczeństwu ludzi, którzy raz pchnięci na fatalną drogę, jużby jej może nie opuścili. Wobec nowego prawa upada cały szereg fikcyj od typu Jana Valjean począwszy, które wobec *loi de pardon* nie byłyby możliwe. Gdyby Wiktor Hugo żył jeszcze, nie pozostawałoby mu nic innego, jak podrzeć na kawałki swoich *Misérables* jako wręcz z palca wyssanych.

Chodzi jednak o to, czy stosując prawo przebaczenia, sądy karne zawsze zwracać będą społeczeństwu Janów Valjeanów? Chodzi o to, czy i o ile wdzięcznem sercem przyjmować będzie to społeczeństwo na swoje łono tych, których miejsce wedle ścisłej litery prawa jest za kratą więzienną? A mówiąc jeszcze wyraźniej, czy ciotka owej panienki, która jej wyciągnęła 800 franków, podzieliwszy humanizm sądowy, przyjmie swą siostrzenicę takiem sercem, jak gdyby między niemi nic nie zaszło? Czy właścicielka magazynu mód uradowana z powrotu sklepowej, przestanie ją podejrzywać o kradzież ciągłą, codzienną, której jeden epizod jedynie został wyświetlony?... To wszystko są odwrotne strony nowego prawa dzięki któremu społeczeństwo będzie musiało mieć szerokie oko na cały kontyngens indywiduów, praktykujących w jego łonie swoję pięcioletnią rehabilitację. A teraz co będzie, jeżeli społeczeństwo nie zechce harmonizować z temi tendencjami trybunałów: jeżeli ciotka odwróci się od swej siostrzenicy a magazynierka od owej sklepowej. Czy znajdą te odepchnięte osoby dawne warunki i otoczenie gdzieindziej, iżby mogły godnie nad swą rehabilitacją pracować?

Na to wszystko tylko praktyka, tylko przyszłość dadzą stanowcze odpowiedzi. Tymczasem od ubiegłej soboty w więzieniach francuskich robić się zaczęło luźniej, znaczny albowiem kontyngens ich pensjonarzy zamiast iść pod klucz, wraca na bulwary i żyć będzie dalej wśród społeczeństwa w charakterze czynnych jego członków i obywateli.

---

9)

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy.)

Dodatki pod nazwą **konkurencji parafialnej** są likwidacją kosztów już poniesionych. Posiadacz obszaru dworskiego, należąc do tejże samej co gmina parafji, już poprzednio uiścił na tenże cel składkę, odpowiednio do obowiązujących przepisów rozkładem konkurencyjnym doń zaregulowaną; ilekroć zaś jest zarazem kolatorem kościoła poniósł dodatkowo szóstą część tego wydatku. Wedle tychże przepisów będzie także pociągniętym do udziału w każdej przyszłej konkurencji, ilekroć zajdzie potrzeba jej przeprowadzenia. Nie należy zaś tracić nadziei, że w skutek kilkakrotnych uchwał sejmowych zostanie zniesiony przepis, pod każdym względem niesprawiedliwy, a dla włościan bardzo szkodliwy, uwalniający od wszelkiej składki konkurencyjnej każdego posiadacza obszaru dworskiego, ilekroć jest on wyznawcą innej religji, a nawet parafianina, ilekroć w obrębie parafji nie mieszka stale.

Przepisy w przedmiocie rozkładu kosztów utrzymania szkoły ludowej determinują znowu, w jakim stosunku koszta te na obszar dworski spadać mają. Każdy posiadacz tego obszaru uiszcza odpowiednią na ten cel opłatę pod pięcioma nazwami. Pierwsza jest dodatkiem do podatków bezpośrednich, idącym na fundusz krajowy, z którego suma dość poważna jest corocznie wydatkowaną właśnie na utrzymanie szkół ludowych w kraju. Druga jest dodatkiem do rzeczonych podatków, ściąganym przez urząd podatkowy na potrzeby takichże szkół, istniejących w powiecie, załatwianym przez radę szkolną okręgową. Trzecia opłata nosi nazwę **prestacji pieniężnej na utrzymanie nauczycieli** rzeczonych szkół, i jest wnoszoną do tejże rady szkolnej. — Czwartą są datki w pieniądzach i w naturze, pobierane w każdej wsi przez radę szkolną miejscową na podstawie aktu erekcji każdej szkoły, który to akt oznacza wysokość ciężaru, spadającego na obszar dworski; wreszcie piąte, składka w razie wznoszenia budynku szkolnego lub jego naprawy, rozkładem konkurencyjnym do tegoż obszaru regulowana. Zmiana stanu rzeczy, wytworzonego przez powyższe przepisy, nie może wchodzić w zakres zadań zamierzonej reformy; i pod tym przeto względem pozostawienie obszarowi dworskiemu odpowiedniej odrębności jest widocznie potrzebnem.

Zachowanie odrębności obszaru dworskiego jest jeszcze bardziej koniecznem w rzeczy **dodatku do podatków już ściąganego przez dzisiejszą gminę na pokrycie potrzeb dziedziny samorządu gminnego.** Przerzucenie bowiem jakiejbądź części tego ciężaru na posiadacza obszaru dworskiego i rozciągnięcie nań odpowiedzialności za jakąbądź część zobowiązań już zaciągniętych na ten cel przez reprezentację gminy, a będących tylko następstwem i pieniężnym wyrazem rzeczonych zobowiązań, byłoby jawnem pogwałceniem sprawiedliwości i widocznem pokrzywdzeniem tegoż posiadacza. Przy uchwalaniu celu i wysokości tych wydatków, przy dyskusji w radzie gminnej nad ich pożytecznością lub koniecznością, nie był on przecież ani przywoływany do zabrania głosu, ani do przedstawienia ze swej strony oświadczeń lub zarzutów. Nie był także dopuszczanym do rozciągnięcia odpowiedniej kontroli nad wykonywaniem robót, za te pieniądze przez gminę dokonywanych. Ma ona zresztą równoważnik przyjętego przez siebie ciężaru pieniężnego w odpowiedniem powiększeniu majątku gminnego, z którego obszar dworski żadnej nie odniósł korzyści. Pod każdym przeto względem jest to zawsze *res inter alios acta*, która na osobę trzecią, sprawom dzisiejszej gminy zupełnie obcą; a z majątku gminnego nie odnoszącą żadnej korzyści, i w sprawach tych nie mającą żadnego interesu, nie mogłaby nakładać jakiegobądź pieniężnego ciężaru.

Wytworzenie okręgu gminnego z kilku wsi i kilku obszarów dworskich musiałoby wprawdzie powiększyć dotychczasowe ciężary, ponoszone przez posiadaczy tychże obszarów, lecz w żadnym razie nie mogłoby pociągnąć ich do brania udziału w tych, jakie już istnieją i już spadają na członków każdej z osobna dzisiejszej gminy. Wejście bowiem obszaru dworskiego w skład nowego okręgu gminnego mogłoby mieć jedynie to następstwo, że posiadacz tegoż obszaru musiałby uiszczać nowe składki pieniężne, nie inne przecież jak te:

1) ilekroć w **przyszłości** reprezentacja nowego okręgu gminnego uchwaliłaby budowę lub wykonanie dzieł użyteczności ogólnej, mającej przynosić korzyść mieszkańcom całego okręgu, posiadacz obszaru dworskiego byłby wtedy pociągnięty do odpowiedniej składki, tak samo, jak ją dotychczas uiszcza na tego rodzaju budowy, uchwalone przez reprezentacją powiatu, do którego należy.

2) **jednocześnie** z wytworzeniem nowego okręgu gminnego, a mianowicie z chwilą zorganizowania reprezentacji tegoż okręgu i jego zwierzchności, a więc urzędu administracyjnego, mającego odtąd stać na czele kilku wsi i kilku obszarów dworskich, posiadacz każdego z tychże obszarów byłby pociągnięty do uiszczania odpowiedniej corocznej składki, idącej na koszta utrzymania tego urzędu.

Znalezienie sprawiedliwej podstawy do oznaczenia w jakiej wysokości składka ta na posiadaczy obszarów dworskich miałaby być rozkładaną, nie jest rzeczą łatwą. Nie możnaby bowiem szukać tej podstawy w podatkach bezpośrednich i znowu podwyższać stopy pobieranego od nich dodatku. Składka ściągana na takiej podstawie stawałaby się dla rzeczonych posiadaczy uciążliwą, a nawet przechodzącą ich możność, byłaby zaś widocznie niesprawiedliwą.

Nie może ona przecież nosić na sobie cechy nowego podatku gruntowego, lecz powinna być pojmowaną jako zapłata za usługi publiczne, przez urząd gminny rzeczonym posiadaczom oddawane.

Należałoby więc ocenić, w jakich jego działaniach streszczać się będą te usługi, jakie mianowicie czynności przez urząd ten na rzecz każdego obszaru dworskiego mają być załatwiane. Gdy zaś nie może wchodzić w zakres przewidywań, aby urząd administracyjny, stojący na czele okręgu gminnego, miał prowadzić jakiebądź czynności na przestrzeni pól i lasów; gdy z natury jego atrybucji administracyjnych i zadań policyjnych wynika, że przedmiotem rozciąganej przezeń opieki będą budynki na obszarze dworskim istniejące i ludność na tymże obszarze zamieszkała; najsprawiedliwszą przeto podstawę do wymiaru wzmiankowanej składki możnaby znaleść w liczbie bądź tych budynków, bądź tej ludności. Należałoby więc tę liczbę przyjąć za punkt wyjścia; ona bowiem byłaby najbardziej racjonalnem ocenieniem owej sumy usług, oddawanych obszarowi dworskiemu ze strony urzędu gminnego, a zarazem najsprawiedliwszą zapłatą za te zajęcia, jakie rzeczony urząd dla dobra tegoż obszaru spełniać będzie powołanym. Być więc może, że przyszłoby niełatwo znaleść tu podstawę właściwszą.

Wielka oględność i umiarkowanie przy determinowaniu wysokości tego nowego ciężaru, jest zresztą konieczną ze względu na smutny stan rolnictwa, przechodzącego od lat 10 przez znaną kryzys, której kresu jeszcze nic nie zapowiada. Dzisiejsze ceny plonów rolniczych nie wszędzie pokrywają kosztów produkcji, a nawet w latach pomyślnych większa własność ziemska otrzymuje korzyści bardzo mierne. O dawnych czystych dochodach posiadacza tejże własności już nie ma mowy, czego widocznym dowodem ciągłe ubożenie rodzin, dawniej zamożnych, i usuwanie się z ich rąk ziemi, chociażby na niej pracowali umiejętnie i pilnie.

Nałożenie na nią nowego ciężaru na cel zamierzonej reformy nie powinno więc w żadnym razie do tego stopnia być dotkliwem, aby nieść im miało *le dernier coup de grace* i przyspieszać ich zubożenie. Takie bowiem następstwa zamierzonej reformy musiałyby oddziałać ujemnie na nasz organizm narodowy, a przecież ma ona właśnie na celu, przez ulepszenie administracji we wsiach, organizm ten wzmocnić.

Załatwienie powyższej kwestji, chociażby połączone z wielkiemi trudnościami, musi poprzedzić ostateczną uchwałę, wytwarzającą nowe okręgi i nowe urzędy gminne. *Ant. Wrotnowski.*

(Dokończenie nastąpi.)

Obliczają nas obecnie w Paryżu i we Francji całej. Niebawem będziemy wiedzieli, ilu ściśle mieszkańców jest nad Sekwaną i w całym kraju, oraz czy przybyło w tym kraju Francuzów, czy też ich ubyło, jak chcą mieć pessymiści, którzy tyle przesyłali niebu lamentów o depopulacji Francji.

Od wczoraj nowokreowani, improwizowani urzędnicy *du récensement général* obchodzą wszystkie domy i każdemu wciskają buletyny, na których jest aż do czterdziestu rubryk nader szczegółowych do wypełnienia. Ta mnogość rubryk wywołuje też z wielu stron niezadowolnienie i opozycję. W samej rzeczy, trudno pojąć konieczność takich rubryk, jak: „ile jest okien w pańskiem mieszkaniu?“ albo „kiedy się ożeniłeś?“ albo jeszcze „ile masz dzieci“, „ile legalnych?“— i t. d. tam gdzie chodzi właściwie o obliczenie głów ludności. Niektóre z tych zapytań są przytem tak drażliwej natury, że mało który paryżanin na nie szczerze odpowie, zwłaszcza gdy o stosunki jego matrymonialne chodzi, boć wiadomo, że połowa Paryża na wiarę żyje. Wołają więc też dzienniki opozycyjne: „*Attention! On veut nous moucharder!*“ Pod pretekstem statystyki ludności chcą się dobadać naszych tajemnic i to przy naszej własnej dobroduszn-j pomocy! I zachęcają wszystkich i każdego, aby na serjo tych buletynów nie brano, aby dawano na wszystkie zapytania odpowiedzi zmyślone lub żadne zgoła. To ostatnie wszelako nie jest wygodne: kto nie da żadnej odpowiedzi może być skazanym na grzywnę od 1 do 5 franków, co dla ludzi uboższych zawsze jest niemiłe. Ale nie ma artykułu, któryby zuaglał do pisania ewangelicznej prawdy w tych buletynach. Więc też na wszelki sposób szerzą opozycjoniści propagandę, aby odpowiedzi zmyślać, a kto chce ryzykować pięć franków, aby wcale nie dawał odpowiedzi.

„Co do mnie—pisze jeden z feljetonistów — jeżeli przyjdzie do mego mieszkania jegomość z magistratu, to przysięgam, że odbędzie się między nami taka rozmowa:

„Urzędnik. — Pańskie nazwisko?
„Ja. — A pańskie?
„Urzędnik. — Pańskie zajęcie?
„Ja. — A pańskie?
„Urzędnik. — Ile pan liczy lat wieku?
„Ja — A pan?

„I to będzie wszystko. Czwartego zapytania już nie będzie, bo wyrzucę jegomościa za drzwi i na tem będzie koniec.

Jeszcze dalej, rozumie się, zachodzi *Intransigeant*. Ten podaje wzór szematu i proponuje, aby na buletynach dawano odpowiedzi w następującym guście:

„Nazwisko? . . . Sadi Ferry.
„Wiek? . . . Trzy tygodnie.
„Płeć? . . . . Nieokreślona.
„Żonaty? . . . Siedm razy.
„Czy ma dzieci? . 11.364.

I tak dalej, aż do końca.

Mimo tych rad wszelako nie wszyscy decydują się robić na przekorę municypalności i wypełniają buletyny z wyjątkiem kwestyj zanadto osobistych i nie mających z przedmiotem żadnego związku. Odpowiedzi zmyślonych lub milczących będzie pewien procent, bo zawsze bywa. Podczas ostatniego obliczenia ludności Paryża było takich wadliwych buletynów z górą sto tysięcy. Poradzono sobie jednak i wcale nie trudno, zebrawszy wiadomości drogą poufną przez portjerów, służbę itp. I w tym roku tak będzie.

Są jednak zarzuty poważniejszej natury, jakie czynią obecnemu spisowi ludności zwłaszcza na prowincji, gdzie czynności tej dokonywają lub pomagają w niej nauczyciele szkółek „świeckich“. Otóż ci panowie zadają podobne podchwytliwe pytania wieśniakom w materji religijnej, insynuując im mianowicie wyznanie, jako wieśniacy ci są zwolennikami „wolnej myśli,“ poczem zapisują ich bez ceremonji w rubryce wyznaniowej jako „libre penseurów“. Pisma zachowawcze zwracają uwagę na to nowe nadużycie, zaznaczając, że jeżeli nie zostanie ukrócone, to statystyka Francji tak pięknie formowana zawierać będzie same niespodzianki.

Morderstwo Belczewa.

Wszystkie nici tej haniebnej intrygi, której ofiarą padł młody i zdolny minister Belczew, ma rząd bułgarski już w swojem ręku. Ajenci policyjni wytropili już miejsce pobytu morderców, nazwiska ich zna także rząd sofijski i za kilka dni już może dostanie ich w swe ręce.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że morderstwo spełnionem zostało przez czterech ludzi; zeznał to nietylko świadek naoczny Stambułow, lecz potwierdziły także dane, jakich śledztwo dostarczyło. — Śledztwo wykazało także, iż wszyscy czterej mordercy zaraz po dokonanym morderstwie uciekli. Intelektualnym autorem zamachu był człowiek, który dawniej w Bułgarji znaczną rolę odgrywał. On był w tej grupie czterech ludzi, z której padły strzały na Stambułowa i Belczewa, i z towarzyszami swymi uciekł do Serbji.

W Belgradzie na dworcu oczekiwał ich dragoman pewnego wielkiego mocarstwa, jednakże nie Rosji, tylko innego państwa, zaprzyjaźnionego z Rosją. Na dworcu belgradzkim dał ów dragoman mordercom wskazówki, dokąd udać się mają i tam rozeszła się ta czwórka morderców. Na poczcie w Semlinie podjęli ci, którzy strzelali, list poste restante z kwotą 200 rubli.

Ów intelektualny sprawca zbrodni został już dawno wydalony z Bułgarji za moskalofilską propagandę. Ze Serbji przesyłał do Bułgarji dwa razy listy z pogróżkami, raz do Stambułowa, drugi raz do redaktora *Swobody*. W jednym liście pisał że zastrzeli Stambułowa jak psa. Nazwiska zbrodniarzy muszą oczywiście być jeszcze w tajemnicy.

Jeszcze jeden epizod, który odegrał się bezpośrednio po katastrofie, wyszedł teraz na jaw. Gdy oto Stambułow z miejsca katastrofy koło sofijskiego parku miejskiego przybiegł do swego mieszkania, usłyszał zaraz, że w gabinecie jego telefon dzwoni. W Sofii zaprowadzono telefon dla użytku dworu i urzędów. Stambułow przystąpił do telefonu, i między nim a jakimś człowiekiem, niewiedzieć skąd przemawiającym, wywiązała się następująca rozmowa:

Stambułow: Hallo! Kto mówi?
Głos z telefonu: Ja.
Stambułow: Któż taki?
Głos: Nie prawda? ty jesteś Stambułow?
Stambułow? Ja, Stefan Stambułow.
Głos: A jak nazywa się twój syn?
Stambułow: Konstanty.
Głos: Bogu dzięki! Więc ty żyjesz jeszcze. Na miły Bóg, ratuj się, uciekaj czemprendzej. Ze wszystkich stron pędzi wojsko z koszar. Bunt wybuchł w mieście.

Stambułow, będący jeszcze pod wrażeniem katastrofy, której przed chwilą był świadkiem, zapłakał, jak to sam przyznaje. Nie wiedział co ma sądzić o tem wszystkiem, uciekać wszakże wcale nie myślał.

Po jakimś czasie zadzwonił telefon po raz drugi. Teraz mówił przezeń już dobry znajomy Stambułowa, były poseł w Wiedniu a obecnie bułgarski minister finansów Naczewicz. Stambułow opowiada mu, co słyszał przed chwilą o jakimś buncie wojsca, Naczewicz jednak uspokoił go, mówiąc, że wojska na rozkaz rządu wyruszyły z koszar i że żadne nieszczęście w mieście się nie stało.

Opieka nad terminatorami zagranicą.

(Referat ks. Dr. J. S., odczytany dnia 12 kwietnia br. na walnem zgromadzeniu oddziału Lwowskiego bractwa opiekującego się terminatorami.)

Rozróżnić można dwa rodzaje zakładów poświęconych terminatorom.

1. Zakłady przygotowawcze otwarte dla chłopców, uczęszczających jeszcze do szkół elementarnych. Zakłady te otwarte w godzinach wolnych od szkoły zaprawiają dzieci do pracy do jakiej są zdolne, dają im sposobność do małego zarobku, a skoro dzieci skończą szkołę, zakład ułatwia im umieszczenie u majstrów. Takimi są w Niemczech liczne Knabenbeschaftigungsvereine i ich zakłady goszczące po kilkuset externistów, którzy zarabiają tamże po kilka aż do 10 marek miesięcznie, a majstrowie bardzo chętnie biorą tych chłopców na terminatorów.

Tu należą domy sierot, które wychowują chłopców do rzemiosł, a często, podobnie jak w Drohowyżu, mają warstaty, w których dzieci pracują po skończonym 12 roku życia. Do takich zakład w możnaby zaliczyć w bieżącym roku przez towarzystwo dobroczynności otwartą pracownię dla biednych dzieci, a więcej jeszcze krakowski zakład ks. Siemaszki, który przyjmuje chłopców włóczęgów i żebrzących i kształci ich na rzemieślników.

Słynny tego rodzaju zakład ks. Roussel na przedmieściu Paryża Auteuil, wychował już 6000 rzemieślników w swoim internacie połączonym z warsztatami. Maxime du Camp poświęcił temu zakładowi osobny rozdział w swojem dziele: „Miłosierdzie w Paryżu“, drukowanem w „Revue de deux mondes“.

W 114 domach sierot we Francji łączą naukę elementarną z przysposobieniem do rzemiosł, handlu i rolnictwa. Oprócz miejsc bezpłatnych, domy te przyjmują także internów za wynagrodzeniem.

Pod Londynem jest zakład dla 1200 ubogich chłopców, który przeważnie wychowuje ich na rzemieślników i przemysłowców, a tylko w razie nadzwyczajnych zdolności podejmuje się wychowankowi swojemu ułatwić ukończenie szkół i akademji.

2. Do drugiej kategorji należą instytucje, odnoszące się do terminatorów w ściślem tego wyrazu znaczeniu.

Prawodawstwa dzisiejsze opiekują się wszelkiego wieku robotnikami i powinny tu być z z wdzięcznością wspomniane. Ograniczają wiek, poniżej którego chłopcy nie mogą być przyjmowani do warstatów, ograniczają liczbę godzin pracy dla małoletnich, zabraniają ich używać do pracy nocnej, zabraniają wszelkiej pracy w niedzielę od północy zacząwszy. Dla wspierania chłopców w terminach będących, są w Niemczech liczne stowarzyszenia katolickie i protestanckie. W Dreźnie jedno z kilku stowarzyszeń poświęconych terminatorom wydało na ubranie, bieliznę i inne wsparcia dla 130 chłopców w jednym roku 4000 marek. Inne zwane „Lehrlingsdaheim“ oprócz wsparć jednorazowych otwierają internaty dla terminatorów, gdzie bądź za darmo, bądź za roczną opłatą przyjmują ich na wikt i mieszkanie. Na taki internat w Lipsku wydaje towarzystwo dobroczynne, które go utrzymuje, przeszło 8000 marek rocznie. Towarzystwo św. Wincentego tamże, utrzymuje również internat dla ubogiej młodzieży rzemieślniczej.

Niektórzy bogatsi przemysłowcy i rękodzielnicy francuscy, sami zakładają internaty dla swoich licznych terminatorów, powierzając nadzór nad nimi osobom należycie do tego usposobionym, nie rzadko zgromadzeniom zakonnym. Jedno katolickie stowarzyszenie „Oeuvre des apprentis“ ma w Paryżu, nie mówiąc o prowincji, 47 lokalów, powierzonych braciom szkół chrześciańskich, gdzie młodzież rzemieślnicza i handlowa zbiera się w niedziele a po części i wciągu tygodnia wieczorem dla zabawy jak również i dla nauki, a przyjmują tam chłopców, skoro tylko ukończą szkoły elementarne. Jest dla nich nadto biuro umieszczeń, także przez braci szkół prowadzone, a bracia ci mają obecnie w samym Paryżu 70.000 uczniów i wydają miesięcznik poświęcony sprawom terminatorów.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo ma podobnych lokalów w samym Paryżu 12, dla dzieci biednych rodzin odwiedzanych i wspieranych przez towarzystwo. Opieka polega na tem, że chłopców umieszcza się u majstrów, układając z nimi warunki przyjęcia do terminu, czuwa się nad wypełnieniem tych warunków odwiedzając chłopców w warsztatach. W niedziele schodzą się na nabożeństwo, naukę, ćwiczenia gimnastyczne i zabawy. W niektórych lokalach schodzą się co wieczór, a w dwóch są internaty. Po skończonym terminie młodzież rzemieślnicza, którą się opiekowano, bywa przyjmowaną do stowarzyszenia i ma udział w administracji domu. Są jeszcze zakłady tego rodzaju czysto parafialne lub zawiązane przez filantropów z po za członków wspomnianych towarzystw. Stowarzyszenie „Przyjaciół terminatorów,“ zawiązane w r. 1828, umieszcza opuszczonych chłopców w domach sierót lub w internatach, opiekuje się nimi w czasie ich terminu i utrzymuje dla nich dom, w którym chronić się mogą w niedziele, kiedy są chorzy, lub kiedy nie mają chwilowo roboty.

Po śmierci sławnej siostry Rozalji, zawiązało się w Paryżu towarzystwo, by uwiecznić jej pamięć, i pod wezwaniem św Rozalji rozpoczęło 10 dzieł dobroczynnych, między któremi na pierwszem miejscu figuruje „patronage“ terminatorów, t. j. opieka nad tymi, którzy jeszcze nie mają opieki i lokal niedzielny dla nich. Podobne zakłady istnieją od dawna w każdem mieście i miasteczku we Francji. Liczne oddziały towarzystwa św. Wincentego (których obecnie w całym świecie jest przeszło 3000), otwierają prawie wszędzie z wyjątkiem u nas, a szczególniej we Francji i Belgji, podobne lokale dla rzemieślniczej młodzieży.

Ojciec św. Leon XIII polecił biskupom i wiernym zakładanie stowarzyszeń dla rękodzielników i wszelkiego rodzaju robotników — i w katolickich krajach powstają też ciągle podobne instytucje z pomocą klas bogatszych i z ich czynnym współudziałem, nie tylko grosza, lecz i serca. Pierwszym założycielem takich stowarzyszeń był św. Filip Nereusz, apostoł Rzymu † 1595. Gromadził on w niedziele setki młodzieży rzemieślniczej, uczył ich śpiewać, wyprowadzał na dalekie spacery, postarał się o zamiejską willę z ogrodem dla ich zabawy; za jego przykładem podobne instytucje powstały w innych miastach włoskich i dotychczas są czynne.

Don Bosco, założyciel Salerjanów, za główny cel swojego zgromadzenia wytknął opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą. Domy Salerjanów są wszelkiego rodzaju warsztatami lub drukarniami, w których po kilkuset mieszka młodych rzemieślników, a obecnie już 100.000 internów i externów korzysta z Salerjańskich zakładów. W zgromadzeniu tem są i Polacy, a między nimi i książę August Czartoryski, wnuk Hiszpańskiej królowej Krystyny, a spodziewać się można, że to dobroczynne a dzisiejszym potrzebom tak odpowiadające zgromadzenie i na naszej ziemi otworzy swoje zakłady.

W Wiedniu majstrowie sami otworzyli obszerne lokale dla wieczornej i niedzielnej zabawy terminatorów, jest także i towarzystwo dla nich zwane „Lehrlingsheim“, którego dyrektorem jest ks. Antoni Schwarz. Daleki od wyczerpania przedmiotu zakończę na wzmiance o pracy godnej naśladowania dra Jordana w Krakowie, który w lecie przynajmniej gromadzi terminatorów na gimnastyczne ćwiczenia na błoniach.

Kronika.

Lwów 18 kwietnia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mrzygłód w powiecie sanockim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Antoni Stępień, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jana Markuzela wikarjusza obrz. łac. w Białej, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej 6-klasowej męskiej w Białej; stałą nauczycielkę, Marję Ludkiewiczównę, w Wrocowie, stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Janowie.

Konkursa. Sąd powiatowy w Żywcu poszukuje dyetarjusza.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrz łac. zostali mianowani administratorami: w Zborowie ks. Jan Turczański, dotychczasowy administrator w Gołogórach; w Kałuszu ks. Tomasz Trzebunia, dotychczasowy wikary w Zimnowodzie; w Zabłotowie O. Długosz Marjan, z zak. OO. Bernardynów; w Szczurowicach ks. Wincenty Czyżewski, dotychczasowy wikary w Olesku; wreszcie w Niemirowie, O. Sobolewski Marjan z zakonu OO. Franciszkanów.

Przeniesieni: ks. Józef Kozak z Glinian do Zimnowody, ks. Władysław Kotuski z Kałusza do Glinian, ks. Aleksander Cisło z Doliny do Tok, a ks. Teofil Gdowski z Tok do Oleska.

Otrzymał *usum R. et M.* dr. Leon Wałęga, wicerektor seminarjum duchownego.

Statystyka pocztowa. W marcu b. r. nadano we Lwowie 1,059.648 posyłek, nadeszło zaś do Lwowa 880.957 przesyłek.

Obchód stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja. Komitet miejski zajmujący się urządzeniem uroczystego obchodu ku uczczeniu tej wiekopomnej chwili w naszych dziejach, uchwalił już szczegółowy program, który niezadługo ogłosi. Owóż dowiadujemy się, iż w dniu 3 maja b. r. odbędą się uroczyste zebrania w salach: ratuszowej, „Sokoła“, Kasyna miejskiego, „Gwiazdy“ i „Skały“. W sali ratuszowej wygłosi odczyt o konstytucji 3 maja hr. Wojciech Dzieduszycki, w sali Sokoła p. Stanisław Szczepanowski, w sali Kasyna miejskiego m. dr. Władysław Ostrożyński, w sali towarzystwa „Skała“ p. Tadeusz Romanowicz. Wykład w towarzystwie „Gwiazda“ wypowie p. Juljusz Starkel. „Towarzystwo muzyczne“, „Lutnia“ i „Echo“ przyjęły współudział w uroczystościach.

Dekoracja całego miasta i iluminacje wypadną świetnie i wspaniały uroczysty prawdziwie odświętny nadadzą wygląd naszemu miastu. Najpiękniej udekorowaną będzie ulica 3 maja, której przyozdobieniem zajmą się nietylko osoby prywatne ale także specjalna komisja wydelegowana przez komitet miejski, która ustawi na ulicy tej słupy z flagami o barwach narodowych i połączy je za pomocą festonów i szeregiem lampionów, wreszcie na początku i końcu tej ulicy ustawi tryumfalne bramy. Udekorowania gmachów publicznych i budynków miejskich podjęli się chętni malarze i rzeźbiarze w mieście naszem zamieszkali.

Komitet zawiązany w Rudkach w celu urządzenia uroczystego obchodu ku uczczeniu stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja, postanowił rocznicę tę obchodzić w sposób następujący: 1) Przez solenne nabożeństwo w kościele parafialnym w Rudkach. 2) Przez ustawienie przy kościele rudeckim krzyża pamiątkowego. 3) Przez urządzenie wieczór o godzinie 7 w sali Rady powiatowej w Rudkach odczytu o konstytucji 3 maja 1791 r. 4) Przez urządzenie wieczorem w sali ratuszowej w Rudkach wspólnej uczty. Na tę uroczystość zaprasza komitet niniejszem uprzejmie wszystkich rodaków. Wstęp na odczyt i na ucztę przysługuje tylko osobom zaproszonym za okazaniem zaproszenia.

Z miasta piszą nam: Szanowna Redakcjo! Podpisani udają się do Szanownej Redakcji z prośbą o zamieszczenie tych kilku słów w łamach *Przeglądu*, ufni, iż poruszenie publiczne i wykazanie niedogodności, które cierpiemy, przyczyni się do pobudzenia odnośnych organów magistrackich, aby poczyniły odpowiednie kroki i zapobiegły naszej biedzie. Wielkimi dodatkami do podatków na rzecz miasta jesteśmy już tak obarczeni, że możemy żądać, aby za nasze pieniądze dano nam przynajmniej dobrą i czystą wodę do picia. Tymczasem tak nie jest. Mieszkańcy ulicy Gródeckiej, którzy muszą brać wodę z wodociągu znajdującego się naprzeciw domu pod l. 14 B, zamiast wody, która ma być zawsze bezbarwną i przeźroczystą, muszą pić jakiś płyn zabarwiony na czerwono, w którym masa błota, gliny i innych jakichś nieokreślonych dodatków. Wody tej niepodobna używać, nawet do gotowania, a jednak w braku innej musimy jej używać, w skutek czego my i nasze dzieci ciągle chorujemy. Za pośrednictwem Szanownej Redakcji więc zanosimy do p. prezydenta miasta i do magistratu prośbę, aby raczyli się łaskawie nami zająć, i dali nam do picia wodę czystą, a nie błoto, którem się truć musimy.

Mieszkańcy ulicy Gródeckiej.

Tajemnicze indywiduum — jak donosi jedno z pism czerniowieckich — aresztowała austrjacka żandarmerja d. 12 b. m. w austr. Nowosielicy. Jest to mężczyzna słusznego wzrostu i atletycznej budowy, a zwrócił na siebie uwagę przez to, iż unikał organów bezpieczeństwa i wałęsał się nocami nad granicą. Przy rewizji odzieży aresztowanego znaleziono rozmaite dokumenta, między temi jeden, stwierdzający, że tajemniczy człowiek nazywa się Jankiel Ostrowski i jest zbiegiem z rosyjskiego wojska. Pod odzieżą na ciele Ostrowskiego znaleziono opieczętowany list, z którego znowu wynika, że bawił on w Londynie i tam zamordował czterech rosyjskich socjalistów. Przy przesłuchaniu aresztowany przyznaje, iż zamordował istotnie czterech socjalistów w Londynie, a miał to uczynić z tej przyczyny, iż oni wziąwszy go do siebie, nie chcieli wypuścić i trzymali, jakby w więzieniu. Gdy razu pewnego upili się, pomordował ich śpiących i umknął. Ostrowski znajduje się w arestach sądu powiatowego w Sadagórze.

Trzydziesty szósty tysiąc! Z uczuciem niewysłowionej dumy i pociechy w sercu, wzięliśmy do rąk nowe, stereotypowe wydanie „Pana Tadeusza“ dokonane przez „Macierz polską“ na jej trwałą i niezaprzeczoną zasługę, na którem na tytułowej karcie widnieje tryumfalny napis: trzydziesty szósty tysiąc! W ciągu niespełna trzech lat, od chwili pojawienia się w obiegu księgarskim taniego wydania tego arcydzieła Mickiewicza, trzydzieści pięć tysięcy spotrzebowała publiczność polska. Niechże ten następny, a za nim dalsze i dalsze aż do setki tysięcy egzemplarzy rozchodzą się po dworkach i chatach naszych; niech spełnią życzenie wieszcza, „który pragnął dożyć tej pociechy, by jego księgi zbłądziły pod strzechy“ i niech mu jednają coraz szerszą, coraz trwalszą i coraz to większą cześć w narodzie. Będzie to najwspanialszym pomnikiem dla niego, najpiękniejszem uczczeniem jego pamięci, i najwymowniejszem uznaniem dla „Macierzy polskiej“, która pierwsza, dając „Pana Tadeusza“ po cenie 10 ct. w całem tego słowa znaczeniu zasłużyła się około jego spopularyzowania.

Koncert p. Józefa Śliwińskiego budzi w sferach muzycznych Lwowa ogromne zajęcie. Sfery te pragną zbadać, jakie postępy poczynił genjalny ten artysta od czasu ostatniej swej bytności we Lwowie, kiedy to taki powszechny zachwyt wywołał, i kiedy to jedni stawiali go na równi z Paderewskim, inni zaś utrzymywali, że jestto po Paderewskim najznakomitszy wirtuoz nietylko w Polsce, ale w całej współczesnej Europie.

Zmarli. Marcin Tułaczko, budowniczy-architekta i obywatel m. Żółkwi, zmarł tamże w 68 r. życia. — Adolf Staudacher, major obrony krajowej w pensji, zmarł we Lwowie w 68 r. życia.

Br Alfons Rotszyld, szef paryskiego domu Rotszyldów, umiera, a rada familijna zebrała się przedwczoraj na naradę i uchwaliła w razie jego śmierci powierzyć prowadzenie domu p. Lambertowi, ożenionemu z Rotszyldówną.

Proces Kobrynowej jeszcze się nie skończył i dopiero dziś późnym wieczorem można spodziewać się wyroku. We środę usiłowała Kobrynowa w kaźni więziennej dwa razy odebrać sobie życie. Skręciła więc chustkę do nosa, owinęła naokoło szyi i z całej siły dusić się poczęła. Spostrzegły to kobiety, siedzące razem z nią w jednej kaźni i przeszkodziły samobójstwu. Pierwszy raz dusiła się Kobrynowa we środę w południe, a drugi raz we środę w nocy. Drugim razem była już całkiem sina. Jako powód dla którego sobie życie odebrać chciała, podawała Kobrynowa to, że cała rozprawa i badanie sędziów i prokuratora do szaleństwa ją doprowadza. — „Ja z nimi mówić nie umiem, mnie to wszystko męczy, nudzi okropnie“, — tak miała się wyrazić Kobrynowa wróciwszy we środę z rozprawy do kaźni. W ogóle robi ta kobieta wrażenie histeryczki, jaką tylko rzadko spotkać można.

Straszny wypadek. Wczoraj po południu na ulicy Kaźmierzowskiej bawił się jakiś młody chłopiec i rzucając kamięniami, wybił przypadkowo szybę w domu pod nr. 4. Zobaczył to stróż kamieniczny, a puściwszy się za uciekającym ze strachu chłopakiem, uderzył go kamieniem w głowę tak silnie, że chłopak straciwszy przytomność upadł na miejscu. Żołnierz policyjny odwiózł biednego chłopca do szpitalu, gdzie w pół godziny potem wyzionął ducha. Policja wdrożyła dochodzenie, oraz sprawdzenie tożsamości zmarłego.

Temperatura. Termometr + 11° R. Barometr 759°. Spada. Dzień dość pogodny i ładny. W nocy był dobry deszcz.

Wystawa dzieł sztuki i przemysłu artystycznego odbędzie się w Zagrzebiu w czasie od 15 sierpnia do 15 października.

Wielkie nieszczęście groziło pociągom kolejowym, kursującym na linji kolei lokalnej Hatna-Kimpolung. Między stacjami Kaczyką i Dolne Pertestie w nocy z dnia 13 na 14 kwietnia b. r. wyjęto na znacznej przestrzeni prawie wszystkie śruby z szyn. Na szczęście służba kolejowa dość wcześnie to spostrzegła, i na dzień cały wstrzymano ruch pociągów. Wdrożone dochodzenie wykryło, iż sprawcami tego czynu byli dwaj włościanie z Pertestie, którzy wyjęli śruby z szyn, aby z nich zrobić sobie zęby do bron.

Zbrodniarze, którzy w Hernals pod Wiedniem zamordowali kupca Macieja Schuha, o czem donieśliśmy w wczorajszym numerze, zostali już przez policję wiedeńską odkryci. Są to, były subjekt Schuha, August Krebs liczący lat 21, i dwudziestoletni czeladnik szewski Wincenty Jakób. Krebs, uszedł jednak już rąk sprawiedliwości, gdyż w chwili, w której przybyła komisja policyjna w celu aresztowania go, pozbawił się życia, wystrzałem z tego samego rewolweru, którym zamordował Schuha. Towarzysz jego Jakób złożył obszerne zeznanie i przyznał się całkowicie do winy. Śledztwo wykazało, iż mordercy popełnili swą zbrodnię w celu obrabowania Schuha, przeszkodziło jednak temu szybkie pojawienie się ludzi zwabionych hukiem wystrzału rewolwerowego. Jeden z morderców August Krebs był dawniej subjektem u zamordowanego, który go jednak za kradzież z handlu swego wydalił. Po odsiedzeniu kary za kradzież policja wiedeńska odstawiła Krebsa do miejsca jego przynależności gminy Chejnowa w Czechach. W Saazu dokąd się udał on z Chejnowa, poznał się z czeladnikiem szewskim Jakóbem, który właśnie wówczas był bez zajęcia, a przyrzekłszy mu, iż w Wiedniu wyszuka mu zajęcie, powrócił na koszt jego wraz z nim do Wiednia. W czasie podróży Krebs oznajmił Jakóbowi, że zamierza za pomocą zbrodni przyjść w posiadanie wielkiej sumy pieniężnej. Jakób przyrzekł mu być pomocnym w tej zbrodniczej wyprawie po pieniądze. W poniedziałek przybyli obaj do Wiednia. Krebs za pieniądze pożyczone u Jakóba kupił we Wiedniu rewolwer, a w środę wieczorem postanowili plan swój wykonać. Krebs dobrze obznajomiony ze stosunkami Schuha, wiedział, że wieczorem koło dziesiątej jest on zwykle sam jeden tylko w sklepie, wysłał więc o godzinie w pół do 10tej Jakoba do sklepu.

Gdy wszedł on do sklepu i zażądał kawy, — wpadł zaraz zanim Krebs i z okrzykiem „dawaj pieniądze“ rzucił się z rewolwerem w ręku na Schuha. W tej samej chwili, gdy Krebs wystrzałem z rewolweru zranił Schuha w szyję Jakób zadał mu kilka pchnięć nożem w okolicę serca. Schuh zemdlony padł na ziemię, a mordercy zabierali się już do splądrowania kasy, gdy tymczasem posłyszeli kroki ludzi zdążających do sklepu, porzuciwszy więc wszystko umknęli.

Schuh w kilka minut po zamachu umarł, zdołał jednak jeszcze przed zgonem na stawiane mu zapytania odpowiedzieć, iż zamach na niego urządził „czarny“. Pod tym nazwiskiem znano Krebsa dawnego subjekta Schuha i to zeznanie ułatwiło policji wyszukanie zbrodniarzy.

Krebsa odszukano w mieszkaniu jego ojca w Fünfhaus. Jak już wyżej wspomnieliśmy, w chwili aresztowania go, odebrał on sobie życie, w jego mieszkaniu jednak policja znalazła Jakóba i aresztowała go natychmiast. Ojciec Krebsa nic nie wiedział, że syn jego popełnił zbrodnię. Jakóba po przesłuchaniu go w policji odstawiono do więzienia.

Wydział stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda“, ogłosił sprawozdanie o rozwoju tej instytucji w r. 1890. U wstępu mieści się w niem serdeczna wzmianka o śmierci nieodżałowanej opiekunki „Gwiazdy“ ś. p. Karoliny z ks. Pounińskich ks. Lubomirskiej, która hojnym darem 10.000 zł. założyła fundamenta pod fundusz emerytalny dla lwowskich rękodzielników, a drugie 10.000 zł. ofiarowała na stypendja dla młodych rzemieślników, kształcących się w swoim zawodzie bądź w kraju, bądź za jego granicami.

Rozdawnictwo zapomóg emerytalnych z fundacji ks. Lubomirskiej weszło już w życie, a od lipca 1890 do końca marca b. r. rozdano już 21 doraźnych zapomóg w kwocie 209 zł., prócz rozdzielonych dnia 4 listopada z. r. wsparć dla 19 inwalidów pracy w sumie 165 zł. Obok tego odrębny fundusz inwalidów, wdów i sierot, posiadający z końcem z. r. własny majątek 13 717 zł. 75 ct., wspierał stale członków stowarzyszenia pozbawionych możności zarobkowania i dawał zapomogi pozostałym po zmarłych członkach stowarzyszenia wdowom i sierotom. W r. z. na zapomogi inwalidom wydano 1.626 zł. 60 ct., zaś na zapomogi wdowom i sierotom 1.795 zł. 68 ct. — Z osobnego funduszu szpitalnego udzielano chwilowe zapomogi chorym członkom stowarzyszenia lub opłacano koszta ich leczenia w szpitalu i wydano na ten humanitarny cel w r. z. sporą sumkę 2.826 zł. 78 ct. Prócz tych funduszów posiadała „Gwiazda“ własny fundusz do udzielania swoim członkom drobnych pożyczek w wypadkach utraty zarobku i z tego funduszu wypożyczyła w r. z. swoim członkom 9.970 zł. 75 ct.

Z całego sprawozdania, które przedłożone zostanie walnemu zgromadzeniu członków „Gwiazdy“ dnia 20 b. m., przeziera, że stowarzyszenie to z każdym rokiem zdobywa dla siebie coraz trwalsze podstawy działania i w każdym kierunku rozwija czynność dla naszych rękodzielników pożyteczną i zbawienną.

List z pogróżkami, który otrzymał książę Ferdynand bułgarski, brzmi jak następuje:

„Ferdynandzie ostatni! (po tych słowach narysował pisarz listu krzyż i trupią głowę). Uciekaj z naszego grona! Ty po trzykroć przeklęty, jeśli nie chcesz, aby cię znów jaka niespodzianka spotkała. Jeżeli pozostaniesz tu do kwietnia (list nosi datę z marca), to ciebie i twą matkę wysadzimy w powietrze. Koleje są w naszych rękach. Tylko Stambułów jeszcze podtrzymuje ciebie, ale jemu udzielimy wkrótce ostatniego namaszczenia obok czarnej moszei. Ty powinieneś Bułgarję opuścić, i z niej jak najprędzej uciec. My postanowiliśmy nie oszczędzać żadnych wychowanków Niemców i Stambułowa, a ty żadnego z nas w ręce swoje nie dostaniesz, gdyż my dni nasze pędzimy w górach bałkańskich między niedźwiedziami i owcami“. — Podpisani: Carin i Marin ze wsi Ichtimanka.

List wystosowany do matki ks. Ferdynanda księżnej Klementyny Koburskiej nazywa ją „szwabską babą“ i został nadany w wiosce Braca położonej w bałkańskich górach. Również i ministrowi Grekowowi zagrożono śmiercią, jeśli nie opuści on Stambułowowa.

(*S. O.*) **Bractwa górnicze** kopalni ropy i wosku ziemnego w Galicji. — W sprawie organizacji bractw górniczych odbyło się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca w Krośnie posiedzenie wydziału krajowego Towarzystwa naftowego pod przewodnictwem prezesa p. A. Gorayskiego i przy współudziale członków wydziału pp. F. Skrochowskiego, E. Schreiera, Z. Surzyckiego, A. Trzecieskiego, I. Wiktora i Leonarda Wiśniewskiego, oraz zaproszonych pp. A. Geriabka, starszego komisarza górniczego w Jaśle, i I. Lenieckiego, inżyniera.

Na wezwanie p. prezesa przedłożył sekretarz towarzystwa Dr. S. Olszewski następujące sprawozdanie: Istniejące bractwa górnicze i nowe za inicjatywą władzy górniczej i tow. naftowego potworzone w roku zeszłym większe grupy bractw górniczych przedłożyły statuta opracowane w myśl ustawy z dnia 28 lipca 1889 r. i na podstawie wzoru zaleconego przez Starostwo górnicze w Krakowie. Statuta nie zostały zatwierdzone; natomiast wydało Ministerstwo rolnictwa nowy wzór statutu z dołączeniem tablic, określających wysokość opłacać się mających premii do kasy prowizyjnej.

Wprawdzie ministerjalny wzór statutu opracowany jest ściśle w ramach ustawy, nie uwzględnia atoli przemysłu naftowego w tych postanowieniach statutu, które zastosowane być mogą do warunków kopalń. Tabele obliczone zostały dla kopalń soli, węgla i minerałów zastrzeżonych, dla kopalń ropy i wosku ziemnego nie ustanowiono klasy niebezpieczeństwa, a takowe do kategorji powyżej wymienionych kopalń nie mogą być zaliczone, gdyż warunki wśród których robotnik naftowy pracuje i jego stan zdrowotny są zupełnie inne i lepsze od warunków pracy i zdrowia po innych kopalniach. Przedewszystkiem należy to uwzględnić, że górnictwo naftowe w Galicji jest bardzo ruchomej natury. Kopalnie powstają i upadają, a z niemi zmieniają się stosunki służbowe. W kilka miesięcy nie ma częstokroć i śladu przedsiębiorstwa, a robotnicy muszą szukać innego zajęcia, którego im na większe okresy czasu nikt zagwarantować nie może. Zresztą robotnicy kopalń ropy i wosku ziemnego są i pozostaną nadal głównie rolnikami; wielki procent tychże akorduje się do robót wiertniczych do Włoch, Ameryki, Persji itd., a bardzo wielu opuszcza zupełnie swoje rodzinne miejsca i przesiedla się za granicę; przeważna część robotników powraca znowu na stale do roli i gospodarstwa; wielu wreszcie robotników bywa sprowadzanych na krótszy czas z Ameryki, dokąd po upływie kontraktu powracają.

Stan zdrowotny w kopalniach ropy i wosku ziemnego jest niezaprzeczenie bardzo dobry, a statystyka wykazuje, że śmiertelność lub trwała niezdolność do pracy z powodu wypadków — osobliwie w kopalniach ropy — są bardzo małe. Wypadki w ogóle są jednostkowe i nie wynoszą więcej jak 0.05 pct.; zaś w kopalniach używających ręcznego wiercania statystyka nie wykazuje żadnego wypadku.

Tak więc, gdy w kopalniach innych minerałów 80 do 85 pct. robotników przejdzie w stan prowizjonistów — czy to z tytułu starości lub słabości, czy też wreszcie z tytułu wypadku w kopalni — w kopalniach ropy i wosku ziemnego liczba takich robotników dosięgnie najwyżej 40 pct. Z tych przeto powodów, obliczeń wysokości wkładek do uzyskania prowizji potrzebnych, zestawionych dla kopalń minerałów zastrzeżonych, do kopalń ropy i wosku ziemnego bezwarunkowo stosować nie można.

Zabezpieczenie prowizji robotnikom jest rzeczą bezsprzecznie nadzwyczaj ważną i doniosłą, nie należy atoli ani robotnika ani chlebodawcy zbytniemi ciężarami obarczać i właśnie nad sprawiedliwym wy-

miarem tych ciężarów czyli wysokości premji należycie zastanowić się trzeba.

Ze względu na charakter kopalń ropy i wosku ziemnego jest wskazane, aby statuta dla bractw górniczych tych kopalń były mniej więcej równobrzmiące, a wysokość wkładek mniej więcej jednakową; ze względu na ścisłe wykonywanie ustawy jest wskazanem, aby kopalnie — jak to już zeszłego roku zaznaczono — łączyły się w jak największe grupy. Zresztą rachunek prawdopodobieństwa wskaże, że im większą ilość członków bractwo górnicze obejmować będzie, tem mniejsze przy tych samych zobowiązaniach mogą być wkładki.

Nowy ministerjalny wzór statutu był przedmiotem obszernych dyskusyj rozmaitych stowarzyszeń górniczych, które na zgromadzeniu 17 lutego rb. w Wiedniu wydelegowały deputację do ministra rolnictwa, która wskazała konieczność wstrzymania reorganizacji bractw górniczych, dopóki nie zostaną opracowane inne wnioski. Minister rolnictwa obiecał, że stowarzyszeniom górniczym da sposobność wypowiedzenia swego zdania i chętnie uczyni zadość ich życzeniom, o ile nie będą sprzeciwiały się ustawie.

Jeżeli przeto nowy statut nie odpowiada intencjom wielkich kopalń, tem bardziej nie odpowie on warunkom naszych kopalń.

Organizacja bractw górniczych i skupianie w tym celu kopalń ropy i wosku ziemnego wymaga dalej żmudnej przedwstępnej pracy i kosztów. Należałoby zaangażować odpowiednio uzdolnionych urzędników, czego jednak — wobec niepewności, czy statuta wkrótce, czy też po roku dopiero zostaną zatwierdzone — ze względu na koszta na razie uczynić nie można. Zachodzi ważne pytanie, kto ma się tem wszystkiem zająć, aby ułatwić interesowanym całą czynność i przyjść z gotowym elaboratem? Gdyby było możliwem, aby bractwa górnicze z zakresem kas chorych zaraz funkcjonować mogły, natenczas administracja tych bractw, której koszta ponoszą tylko kasy chorych, miałaby możność i czas zajęcia się organizacją kas prowizyjnych i przygotowaniem całego potrzebnego materjału.

Sprawozdawca stawia przeto — w porozumieniu z prezesem następujące wnioski:

1. Wydział Towarzystwa naftowego zwoła trzy zgromadzenia właścicieli kopalń ropy i wosku ziemnego celem powzięcia uchwał co do brzmienia statutów, wysokości wkładek i co do stworzenia organu, któryby tem wszystkiem dla ogółu się zajął;

2. wydział Tow. naft. wniesie do ministerstwa rolnictwa petycję, aby — gdyby narady w sprawie organizacji bractw górniczych z ramienia ministerstwa rolnictwa odbyć się miały — do nich także towarz. naftowe zaproszonem zostało;

3. wydział Tow. naft. wniesie prośbę do starostwa górniczego o zwłokę przepisanego przez władzę górniczą terminu założenia bractw górniczych.

Nad samem przedmiotem i wnioskami wywiązała się obszerna dyskusja, w rezultacie której wydział postanowił zwołać trzy zgromadzenia: do Gorlic na dzień 21 kwietnia, do Drohobycza na 27 kwietnia, a do Stanisławowa na dzień 5 maja i zaprosić do współudziału kierowników urzędów górniczych okręgowych oraz delegatów zawiązanych grup bractw górniczych.

Co do statutów, p. Trzecieski zwraca uwagę, że roboty w kopalniach wosku ziemnego z większem niebezpieczeństwem są połączone, aniżeli roboty w kopalniach ropy, i że ta okoliczność powinna znaleść w statutach należne uwzględnienie.

Dalsze dwa wnioski zostały przez wydział przyjęte.

Serbskie stosunki. W głośnej sprawie Markowiczowej i Kniczaninowej, które podobno z rozkazu Garaszanina w więzieniu zamordowane zostały, wychodzi na jaw jeszcze jeden szczegół. Wychodzący w Kruszewaczu dziennik pisze:

W kwietniu roku 1886 znaleziono w Pirocie w piwnicy budynku tamtejszej prefektury oficera kawalerji i adjutanta komendy pirockiej Gjokę Vukosawljewicza nieżywego. Wówczas już obiegały o śmierci tego oficera różne pogłoski i zarzucano rządowi, że za jego sprawką zginął Vukosawljewicz. Rząd, na którego czele stał wówczas Garaszanin, w dziennikach swoich ogłosił, że Vukosawljewicz popełnił samobójstwo, nadto ogłosił także list pisany niby to przez Vukosawljewicza do żony, z którego to listu okazywać się miało, że Vukosawljewicz nosił się z zamiarem odebrania sobie życia. Dziś po latach pięciu mówią głośno o tem, że Vukosawljewicz w piwnicy prefektury zamordowany został przez żandarma i to na rozkaz komendanta. Powodem tego miało być, że Vukosawljewicz wyraził się publicznie, iż wie o tem, kto był sprawcą zamachu na Milana w katedrze belgradzkiej i na czyj rozkaz Markowiczowa i Kniczaninowa w więzieniu zamordowane zostały. Nazajutrz zawezwano go w sprawie służbowej do prefektury, a w kilka godzin później znaleziono nieżywego. Listu do żony nie pisał wcale, a władze rządowe sfingowały go, aby wpoić w publiczność wiarę, że Vukosawljewicz życie sobie odebrał.

Siła przyzwyczajenia.

— Panowie, doszedłem do przekonania, iż zbyt często chadzamy na bibki.

— Racja!

— Otóż, podaję myśl: od dziś dnia przystaniemy bywać w knajpie!

— Brawo!

— Kogo zobaczymy w knajpie, zapłaci reński kary.

— Brawo! — Ale cóż zrobimy z sumą, z kar zebraną?

— Co zrobimy? Hm... Ba! Wiecie co! Pójdziemy za nią do knajpy...

Rzecz dzieje się na giełdzie.

— A! pan Fajnbubel! Jakże zdrowie?

— Jak moje zdrowie? Zaraz panu powiem. Jak stoi kurs?...

Wierny pies.

— A! ładny pies! Czy wierny?

— Czy wierny?! Panie łaskawy, możesz pan mu włożyć w paszczę portmonetkę z pieniądzmi, nie weźmie ani grosza...

Teatr. Dziś w sobotę na dochód p. Ign. Warmutha „Prorok“, opera w 5 aktach Scribe'go ze współudziałem panny Miry Hellerównej, pani Skalskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina. Jutro w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Sen nocy letniej“, fantastyczna komedja w 5 aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohna-Bertholdi; wieczorem o godzinie 7 „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj przedstawiono „Szalony pomysł“, farsę istotnie godną tego tytułu. — Jestto rzecz, której nie brak humoru, werwy, a nawet i dowcipu, tylko że wszystko to jest ogromnie taniego i pospolitego gatunku.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu przekształconem na hotel; łatwo więc wyobrazić sobie, że w ten tani a dawno już praktykowany sposób mógł autor potworzyć najrozmaitsze dziwne a nieraz i nieprawdopodobne sytuacje, które ostatecznie o tyle mają wartości, iie ożywione są wesołemi dyalogami i dobrym humorem osób, dyalogi prowadzących.

Ze sztuką komedjopisarską farsa p. Laufa nic ma nic wspólnego; prawdopodobnie też dlatego cieszy się wielkiem powodzeniem w teatrzykach niemieckich i w jednym z ogródkowych teatrów w Warszawie odniosła w roku zeszłym w lecie sukces niemały.

O tem, że ją grano na scenie stołecznej u nas bardzo dobrze, chyba zapewniać nie potrzeba; bo mamy już takie szczęście, że sztuki dobre wychodzą u nas najczęściej licho, a liche za to w regule znakomicie. R. P.

* **„Śmigus“.** Ostatni numer tego humorystycznego dwutygodnika z dnia 15 b. m. zawiera wiele pięknych, pełnych humoru rysunków p. Br. Tepy, i mnóstwo humorystyczno-satyrycznych rzeczy, między któremi na uwagę zasługują „Sprawozdanie z wieczorku w kasynie wołowem“ i „Pan Kekermann ma głos“.

Rozmaitości.

— **Drogę żelazną** mają budować w królestwie siamskiem, dla połączenia stolicy Bangkok z Koratem, jednem z najważniejszych miejsc zbytu w Laos. Droga będzie miała 268 kilom. długości a obsługiwać ma 14 stacyj, z których dwie główniejsze są: Ajuthia i Saraburi. Przy pierwszej znajdują się ruiny dawnej stolicy, druga jest jednem z większych ognisk ludności. Budowa drogi od Bangkoku do Ajuthi ma trwać dwa lata, zaś cztery lub pięć do Koratu.

— **Puszcza białowieska** zajmuje około 230.000 morgów obszaru. Część jest już wyrębywana, lecz ogromne obszary tego „matecznika“ zwierząt leżą nietknięte, bo są tak moczarowate i nieprzystępne, iż o użytkowaniu drzewa myśleć nawet nie można. Tam to mieści się ów matecznik zwierzyny, a między nią i sławnych żubrów, których podług zeszłorocznego obliczenia ma tam być 353 sztuk, oprócz tego 254 łosi, 264 jeleni, 440 sarn (na taki obszar nadzwyczaj mało!) i 300 dzików. Ta sama zwierzyna, nie wyłączając żubrów, znajduje się w sąsiedniej puszczy świstoskiej. Dawniej robili kłusownicy wielkie szkody, od czasu zaś zorganizowania służby leśnej kłusownictwo stało się zabawką zbyt niebezpieczną i prawie ustało.

Piesek divy. Pewien dziennikarz paryski rozmawiał z Adeliną Patti przed jej odjazdem do Wiednia i opowiada cuda o toaletach, które ona sporządzić kazała dla siebie i dla „księcia Rioki“, małego amerykańskiego pieska, którego otrzymała w podarunku od cara rosyjskiego. Sześć strojów zrobiono w Paryżu dla tego pieska, a to dwa „salonowe“, jeden „spacerowy“, jeden „zwykły“, jeden „negliż poranny“ i jeden „podróżny“. Do każdego stroju należy osobna obróża, jedna z nich jest szczerozłota i ma napis z turkusów „książę Rioki A. P.“ Strój z tą obróżą nosi pies wtedy tylko, gdy pani jego daje wielkie przyjęcie.

Część ekonomiczna.

§ **Towarzystwo uprawy tytoniu** udało się z memorjałem do ministerstwa finansów w Wiedniu, w dalszej akcji mającej na celu podniesienie uprawy tytoniu w Galicji. Główną wadą dzisiejszego stanu uprawy tej rośliny jest złe suszenie liści tytoniowych odbywające się przeważnie na zewnętrznych ścianach chat lub budynków gospodarczych lub po płotach. Naturalnie, że liść tytoniowy wystawiany w ten sposób na wpływy powietrza, raz na słońce, potem na deszcz i wiatr, nie może należycie wyschnąć, przybrać dobrego i wymaganego koloru. Wadliwości te usunąć postanowiło sobie Towarzystwo uprawy tytoniu. A ponieważ zadość temu uczynić mogą tylko poddasza mające jednę ścianę boczną prowizoryczną od strony deszczów i wiatrów, przeto Towarzystwo uprawy tytoniu usiluje włościan nakłonić do stawiania takich poddaszy i przyjść im z pomocą pieniężną na pokrycie kosztu takich poddaszy. W memorjale wspomnianym, Towarzystwo starało się rzecz tę gruntownie opracować i przedłożyć ministerstwu finansów projekt co do pożyczek jednorocznych bezprocentowych, dawanych włościanom, przez Dyrekcje fabryk tytoniu w kraju naszym. Koszt wystawienia takich poddaszy oblicza Towarzystwo na 30—50 złr.; — w tej też wysokości należy udzielać pożyczek. Idzie przeto o to, żeby c. k. Dyrekcje fabryk tytoniu mogły rozdawać ze 300 złr rocznie, na pożyczki tego rodzaju, ściągane przy odbiorze tytoniu, lub w danym razie przez c. k. urzęda podatkowe, gdyby który z włościan nadużył tego kredytu i obrócił go na inny cel. Memorjał swój wysłało Towarzystwo na ręce Centralnego Komitetu Towarzystwa gospodarskiego a odniosło się równocześnie do Namiestnictwa z prośbą o poparcie — bo żywi przekonanie że poparcie z tych dwóch stron rozstrzygnie sprawę na korzyść naszego kraju.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 17 kwietnia.

W handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy tendencja bardzo stała i prawie z każdym dniem ceny podnoszą się stopniowo. W dniu wczorajszym nastąpiła w Wiedniu i Peszcie znaczna zwyżka, to też na początku dzisiejszego targu stawiano kupującym wygórowane żądania, które jednak tylko w części, mianowicie co do pszenicy, znalazły uwzględnienie, ponieważ okazało się że potrzeby nie są wcale zbyt duże. Żyto wbrew oczekiwaniom stosunkowo znacznie wolniej podnosi się w cenie i, jak się okazuje, zapasy w kraju są jeszcze dość znaczne. Tendencja co do siemienia polepszyła się również. Owies napotyka odbyt łatwy po cenach wyższych.

Płacono: za pszenicę białą od 10.00—10.50, za czerwoną od 9.65 do 10.50 zł., za żółtą od 9.65 do 10.40 zł; za żyto od 7.30 do 7.85 zł; za jęczmień browarny od 7.— do 7.25 zł; na paszę od 6.35 do 6.50 złr.; za owies od 6.60 do 6.80 złr.; rzepak od 00.00 do 00.00. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 16 kwietnia.

(Z) Fakt spełniony podwyższenia o pół procentu stopy eskontu przez bank angielski, wywarł na wszystkich targach pieniężnych Europy niemiłe wrażenie. Wprawdzie obecnie w Londynie obowiązująca stopa procentowa w wysokości $3^1/_2$ prct. w stosunku do obowiązującej w ubiegłej jesieni 5-procentowej jest zawsze jeszcze nader umiarkowana, to jednak to nieprzewidziane podwyższenie eskontu w Londynie każe wróżyć, że wchodzimy w okres podrożenia kredytu. Horoskop taki oddziałał przygnębiająco na naszę giełdę, jeszcze silniej ubezwładnił zapędy zwyżkowe i zredukował obroty prawie do zera. Z wyjątkiem kilku papierów kolejowych, jak Buschtiehradów i Pragsko-Duxskich, na których zwyżkę kursową oddziaływały zeszłoroczne dywidendy, najznaczniejsza część efektów obracała się na poziomie wczorajszych kursów, ale były i takie, które jako papiery międzynarodowe cofnęły dziś swoje notowania. Były to Kredyty, Länderbanki, Uniony a przedewszystkiem Lombardy, na których zniżkę podziała silnie wiadomość o zbyt niskiej dywidendzie za r. 1890. Między papierami przemysłowemi trzymały się odpornie efekta budowlane, górnicze, jak Alpiny, Rima i Pragskie, spadały. Dewizy i waluty znów podrożały.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj. 300.25, węgierskie 343.75, Anglobanki 161.60, Uniony 237.75, Bankvereiny 114.25, Länderbanki 218.25, Ludwiki 213.25, Czerniowieckie 244.75, Renta papierowa 92.45, srebrna 92.15, austrjacka złota 111.—, papierowa 101.65, węgierska złota 105.25, papierowa 101.45, dukat 5.52, 20-frankówka 9.23—, marki 11.41, ruble $1.37^1/_2$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 17 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9.68 do 9.72, na maj-czerwiec 9.61 do 9.74, na jesień 9.18 do 9.27. — Żyto na wiosnę 8.34 do 8.36, na maj-czerwiec 8.20 do 8.25, na jesień 7.94 do 8.03. — Owies na wiosnę 7.80 do 7.82, na maj czerwiec 7.62 do 7.64, na jesień 6.86 do 6.90. — Kukurudza na czerwiec-lipiec 7.15 do 7.17 na lipiec-sierpień 7.27 do 7.29. — Rzepak 17.40 do 17.60. — Spirytus gotowy 18.25 do 18.50 zł.

Peszt 17 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9.09 do 9.11, na maj-czerwiec 8.99 do 9,01, na jesień 8.55 do 8.57 — Żyto na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 0. - do 0. , na jesień 0 — do 0.- . — Owies na wiosnę 7.43 do 7.45, na maj-czerwiec 0.— do 0.- , na jesień 6.37 do 6.39 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.54 do 6.56.— Rzepak na sierp.-wrzesień —.— do —.—. — Spirytus 17.25 do 17.75 zł.

Tryjest 17 kwietnia. Spirytus loco 18.75 do 19.— zł.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 18 kwietnia (pryw.) Zecerzy i posługacze drukarniani uchwalili stanowczo świątkować dnia 1 maja. Natomiast słudzy tramwajowi, woźnice i konduktorowie, uchwalili oświadczyć dyrekcji tramwaju, że nowego regulaminu służbowego nie przyjmą i jeżeli dyrekcja go nie zmieni, to od Zielonych Świątek przestaną pracować.

Belgrad 18 kwietnia (pryw.) Pod wodzą byłego ministra Gyuricza wyjechało dziś 26 oficerów serbskich na studja wojenne do Rosji. Na dworcu urządził tłum demonstrację na rzecz caratu. Król Milan objechał wczoraj z pożegnalną wizytą wszystkich posłów zagranicznych, a u posła austrjackiego był na obiedzie.

Wiedeń 18 kwietnia. *Neue Freie Presse* donosi, iż węgierski minister handlu przedłoży wkrótce izbie deputowanych do potwierdzenia układ, zawarty z towarzystwem parowej żeglugi „Adrja“. Według układu tego „Adrja“ zobowiązała się nie pływać po tych samych drogach, po których pływają okręty austro-węgierskiego Lloyda. — „Adrja“ będzie przeważnie przedsiębrać podróże na zachód, na wschód zaś wcale nie, z wyjątkiem Czarnego morza, na którem będzie utrzymywać stale ruch, począwszy od Suliny, ale i tu zobowiązuje się Lloydowi nie robić żadnej konkurencji.

„Adrja“ przedsiębrać będzie podróże z Fiume do Anglji, Francji, Hiszpanji, Hollandji, Niemiec (portu w Hamburgu), Brazylji, La Plata, Sycylji, Malty, Tunisu. Otrzyma ona roczną subwencję w kwocie 570.000 zł. Kapitał zakładowy jej ma być podwyższony na 5 i pół miljona zł, z czego trzy miljony przypadnie na obligi pierwszeństwa.

Rokowania w celu sfinansowania tego stowarzyszenia są już w toku.

Wiedeń 18 kwietnia. Małe grupy posłów rady państwa, wniosły zażalenia przeciwko kluczowi, wedle którego składać się mają komisje parlamentarne. Przywódzcy stronnictw odbyli skutkiem tego naradę i postanowili, że uchwalony klucz ma pozostać nadal w mocy.

Wiedeń 18 kwietnia. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 15 kwietnia b. r. stan obiegu banknotów 399.347.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 kwietnia b. r. o 1,579.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245.117.000, zwiększył się przeto o 6.000. — Portfel zawierał 138,026.000, zmniejszył się przeto o 2,927.000. Lombard zawierał 22,892.000, przeto zmniejszył się o 864.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 52.775.000, zmniejszyła się więc o 274.000 zł.

Berno (w Szwajcarji) 18 kwietnia. Rada związkowa została dziś zamkniętą. Następna sesja rozpocznie się 1 czerwca b. r.

Londyn 18 kwietnia. Deputowany Verney, poszlakowany o przestępstwo przeciw moralności, został zaraz po przybyciu uwięziony.

Praga 18 kwietnia. Obiega pogłoska, że prócz arcyks. Karola Ludwika przybędzie na otwarcie krajowej wystawy kilku ministrów i inni dostojnicy. Przyjazd Cesarza oznaczony jest na odleglejszy termin.

Bukareszt 18 kwietnia. Komitet wykonawczy stronnictwa rządowego ogłosił manifest wyborczy. W manifeście tym powiedziano, że głównym zadaniem Rumunii jest to, aby była czynnikiem spokoju i porządku, gdyż pokój nieodzownie potrzebny jest do wzmocnienia państwa rumuńskiego i wszystkie wielkie mocarstwa pragną pokoju. Pokoju tego musi Rumunja użyć do wzmocnienia i rozwinięcia moralnych i materjalnych sił kraju. Pod względem ekonomicznym starać się będzie stronnictwo rządowe zapewnić rolnictwu rumuńskiemu jak najszersze pole zbytu swych produktów, nadto starać się będzie postawić armię rumuńską na równi z nowoczesnemi armiami europejskiemi i wykończyć fortyfikacje kraju.

Berlin 18 kwietnia. *Nordd. Allg. Zeitung* w ostatnim swoim artykule o przesadnych obawach ekonomicznych dzienników niemieckich pisze, że powodem dzisiejszych wysokich austrjackich ceł przemysłowych było podwyższenie w r. 1887 niemieckich ceł zbożowych. Dalej pisze *Norddeutscherka*, że rolnictwo niemieckie uczestniczy także w korzyściach traktatu handlowego z Austrją, gdyż traktat ten przynosi korzyści tylu ubocznym przemysłom rolniczym, pracującym na export.

Taka przesada w ustanawianiu ceł ochronnych, na jaką pozwoliła sobie Francja z swojemi maxymalnemi i minimalnemi taryfami, prowadzi na pewno do tego, aby zdyskredytować, a nawet zrujnować wszystkie zasady ochrony narodowej pracy.

Londyn 18 kwietnia. Do *Timesu* telegrafują z Zanzibaru, że sułtan Zanzibaru ratyfikował jeneralny akt konferencji brukselskiej przeciw handlowi niewolnikami.

Wiedeń 18 kwietnia. *Fremdenblatt* pisze, że dla tego nie zrobił żadnej wzmianki o treści rozmowy Bismarka z redaktorem dziennika *Corriere di Napoli*, ponieważ z góry już wydawało się rzeczą niemożliwą i wręcz wykluczoną aby Bismark mógł to powiedzieć, co mu przypisywał dziennik *Corriere di Napoli*. Zaprzeczenie tej rozmowy, podane przez *Hamburger Nachrichten* notuje *Fremdenblatt* tem chętniej, że sam z kompetentnego źródła wie, iż nie zaszło nic takiego, coby mogło służyć Bismarkowi za punkt wyjścia, albo za podstawę do powiedzenia tego, co mu przypisywał dziennik *Corriere di Napoli*.

Poli. Corr. donosi, że rząd austrjacki porozumiał się już z rządem pruskim co do linji granicznej między Galicją a Prusami nad uregulowaną rzeką Przemszą.

Wiedeń 18 kwietnia. Pogrzeb członka izby panów, Wierzbickiego, odbył się wczoraj przy udziale ministrów Schoenborna, Zaleskiego i Steinbacha.

Ateny 18 kwietnia. Mówią, że ceremonia przejścia greckiej następczyni tronu na religię prawosławną odbędzie się prawdopodobnie w wielką sobotę obrządku greckiego, to jest 2 maja. Dzienniki tutejsze donoszą, że synod udzielił księżnej dyspenzy od formalnego przyjmowania chrztu prawosławnego.

Ajaccio 18 kwietnia. Pancerny okręt rosyjski „admirał Kornilow“ zawinął do portu tutejszego. Oficerowie rosyjscy wysiedli na ląd. Tłumy ludności zebrały się na brzegu i wznosiły okrzyki na cześć Rosji.

Paryż 18 kwietnia. Do „Ajencji Havasa“ donoszą z Sofji, że rząd bułgarski wydał przeciw bułgarskiemu korespondentowi „Ajencji Havasa“ rozkaz opuszczenia Bułgarji. Konsul francuski w Sofji dał temu korespondentowi przytułek w budynku poselstwa i wyjednał u rządu bułgarskiego cofnięcie rozkazu wydalenia. Minister spraw zagranicznych Ribot pochwalił to zachowanie się konsula.

Londyn 18 kwietnia. Z Benares w Indjach donoszą do „Biura Reutera“, że w mieście tem powstały groźne rozruchy skutkiem tego, że z powodu budowy wodociągów potrzeba było zburzyć jednę świątynię indyjską. — Wszystkie sklepy w mieście pozamykano, a krajowcy zawiesili robotę.

Dla strzeżenia budynków publicznych wysłano do miasta tego oddział wojska.

Nowy Jork 18 kwietnia. Prezydent Harrison pojedzie wkrótce do Escaso w stanie Texas i tam zjedzie się z prezydentem rzeczypospolitej meksykańskiej Diazem.

Kolonja 18 kwietnia. Dotychczasowy szef niemieckiej eskadry manewrującej kontradmirał Schroeder, mianowany został wiceadmirałem i szefem stacji marynarskiej nad morzem północnem.

Berlin 18 kwietnia. Parlament niemiecki obradował nad wnioskiem socjalistów, żądającym oznaczenia w drodze ustawy maximum pracy dziennej robotnika.

Minister Berlepsch zabrał głos i wykazywał, że skutkiem przeszłorocznej konferencji robotniczej wniesiono w wielu krajach projekta ustaw w kwestji robotniczej, jednakże żaden z tych projektów nie zajmuje się uregulowaniem czasu pracy, nawet Francja pominęła całkiem tę kwestję, tudzież kwestję odpoczynku niedzielnego — bo przecież nie można robotnikom ukrócać ich zarobku. Jeżeli idzie o ustanowienie dnia roboczego, jako ochrony robotnika ze względów na zdrowie — to co do tego wszystkie stronnictwa i rząd są w zgodzie. Co do robotników górniczych, to górnicy niemieccy są w daleko lepszem położeniu, aniżeli górnicy angielscy, bo w większej części kopalni niemieckich zaprowadzono już ośmiogodzinną pracę w szybach. Jednakże socjaliści chcą, aby płacę podwyższono, a czas pracy skrócono. To w drodze ustawodawczej zaprowadzić się nie da — bo fabrykanci zawsze znajdą robotników bez zajęcia, którzy pracować będą za tańszą zapłatę i w ten sposób działać będą na obniżenie płac. W końcu odparł minister zarzut, jakoby protegował kapitał, albo obawiał się go.

Parlament odrzucił ustęp pierwszy wniosku socjalistów, domagający się ustanowienia maximum dziennej pracy. Głosowali za nim tylko socjaliści.

Petersburg 18 kwietnia. Złożenie zwłok wielkiej księżnej Olgi Fedorowny w katedrze Piotra i Pawła odbyło się wczoraj przed południem w obecności pary carskiej, księcia Alberta Sasko-Koburskiego, księcia Wilhelma badeńskiego, tudzież wysokich dostojników cywilnych i wojskowych.

Belgrad 18 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbył się objad dworski, na który otrzymali zaproszenie rejenci, ministrowie i jeneralicja. W nocy odjechał Milan za granicę. Minister finansów pojedzie wkrótce do Wiednia, Berlina i Petersburga. Sfery dobrze poinformowane zapewniają, że rząd na razie nie myśli przedsięwziąć żadnych urzędowych kroków co do wydalenia Natalji ze Serbji, gdyż nie stracił jeszcze nadziei, iż uda się ją w drodze ugodowej skłonić do wyjazdu.

Berno (w Szwajcarji) 18 kwietnia. Zgromadzenie związkowe przyjęło jednogłośnie międzynarodową konwencję o ruchu towarowym na kolejach żelaznych.

Rzym 18 kwietnia. W senacie toczyły się dalej obrady nad przedłużeniem terminu wypowiedzenia austro-włoskiego traktatu handlowego.

Minister handlu oświadczył, że Włochy trzymać się będą polityki traktatów handlowych, której trzymają się wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem jednego (tj. Francji).

Na zapytanie Rossi'ego z kim pójdą Włochy w razie wojny ekonomicznej między Niemcami a Francją, odpowiedział minister Luzzati, że nie chełpiąc się wcale, w takim razie Włochy wystarczyłyby same sobie. Zawarcie unii cłowej między Austro-Węgrami a Niemcami wydaje się ministrowi rzeczą trudną, gdyż dzisiaj cała Europa jest za traktatami z taryfami konwencjonalnemi. Włochy muszą dążyć do tego, aby na polu ekonomicznem między wszystkiemi państwami panował spokój, ugruntowany na sprawiedliwych traktatach handlowych. W końcu wyraził minister nadzieję, że także Francja uzna w końcu, iż popieranie polityki taryfowej leży w jej interesie i odpowiada życzeniom ludności.

W tajnem głosowaniu przyjęto projekt ustawy o przedłużeniu terminu wypowiedzenia 99 głosami przeciw 9.

Cattania 18 kwietnia. Cesarzowa austrjacka przybyła tu w najściślejszem incognito.

Wenecja 18 kwietnia. Arcyksiążę Rainer przybył tutaj.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. J. Horodyski z Kocinbiniec. M. Doszot z Palachicz. J. Rosenstock z Rusiatycz. G. Garnysz z Zielonego Kąta. W. Schulheim z Wiednia. Br. Ripp z Jarosławia. R. Liebetren z Ilmenau. N. Lipoczy z Tallga. P. Tyczkowski z Rybotycz.

Podziękowanie.

Wszystkim Wiel. Panom Urzędnikom magistratu lwowskiego, którzy w oddaniu ostatniej przysługi śp. Bolesławowi Mustyanowiczowi dnia 11 kwietnia br. udział wzięli jakoteż i tym Wielm. Panom Urzędnikom, którzy pogrzebem zmarłego zająć się raczyli, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Matka, żona i syn

Rozalja, Aleksandra i Karol Mustyanowicz.

1909 1-1

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	299 62	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	95·90	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	342 75	Akcje tyton.	158 75
Anglobanki	161 60	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	237 50	Elbethale	220 —
Ludwiki	213 37	Länderbanki	217 80
Nordbany	279 —	Renta zł. węg.	105 35
Lombardy	115 37	Bankvereiny	114 25
Losy tureckie	35 70	Renta węg. pap.	101 45
Staatsbahny	249 75	Ruble	1 37 75
Czerniowieckie	245 50		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 18 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211 75	215 75
„ lwow.-czer. jass. 200 zł. w. a	244 50	247 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307 —	310 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 70	101 40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. $4^1/_2$% wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego $4^1/_2$% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 85	93 55
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	100 80	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	98 50	99 20

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . . .	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.47	5.58
Napoleondor	9.17	9 31
Półimperjał rosyjski	9.40	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.38—	1.48—
„ „ papierowy . . .	$1.36^1/_4$	$1.38^1/_4$
100 marek niemieckich . . .	56.85	57 50

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	[illegible]	Pociąg osobowy	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu . . .		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8·05
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne ... litograficzne wykonuje po nader niskich cenach zakład artystyczno-litograficzny A Przyszlaka we Lwowie, ulica Kopernika 9. 9481 120-?

Rudowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. ... Od godz. 9 rano do popołudnia.

Poszukuje posady przy gospodarstwie polnem, liczę lat 22, stanu wolnego, mogę się wykazać ... świadectwami jako rękodzielnik w zawodzie kotlarskim, mówię po polsku, rusku, węgiersku, niemiecku i włosku. Walerjan Za... Halicz, poste restante.

6 pokoi z salonem, nyżą, przed pokojem, kuchnią i ogrodem przy ul. Piekarskiej l. 21 do wynajęcia. 1881 4—4

Wiara 2713. Jestem wesoły, ochoczo pracuję, bo mię kochasz. Daj Boże ... całuję.

Już opuściło prasę
III czwarte wydanie !!!
znacznie rozszerzone i pomnożone

Praktyczne przepisy
pieczenia ciast świątecznych
a mianowicie:
bab, placków, **mazurków, pierników** i tortów oraz **strucli, chleba, bułek, rogali**
i innych przysmaków do **kawy, herbaty** i czekolady
zebrane przez *Florentynę i Wandę*
(Autorki „Kucharki polskiej“.)
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem kwoty 55 ct. wysyła się przesyłkę opłaconą pod opaską. 553
W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Majątki
ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, zamiany na większe majątki lub kamienice we Lwowie i Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 1913 1—4

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości
1000 sztuk 1 zł.
poleca fabryka 1559
F. Niżałowskiego
Lwów — Hotel Żorża
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Sławne piękne gwoździki Klatowskie.
Tu i za granicą znane osobliwości ogrodowe „Wspaniałe gwoździki Klatowskie“ ... dla wielkich, pięknych, ślicznych kwiatów, a przytem dają się łatwo chodować, powinne się w każdym ogrodzie i oknie znajdować. Trwale i w tym roku z wszelką pewnością kwitnące kwiaty polecam 100 gatunków ... 50 gatunków za 9 zł. 50 ct. 25 gatunków za 5 zł. 12 gatunków za 2 zł. 50 ct. Gwoździki ogrodowe 100 sztuk zł. ... sztuk zł. 6 50. Również polecam bogaty wybór ślicznych róż, i wszelkie gatunki pelargonij, fuksij, georginij. Katalogi na żądanie darmo.
Josef Walter
Special-Nelkenzüchter, Klattau.
1845



Walka atletów.
Zabawka nowa zajmująca
i mogąca każdego rozśmieszyć,
Dwóch zapaśników silnych
sporządzonych z masy papierowej, stacza z sobą walkę wedle wszelkich zasad sztuki.

Zabawka jest lekką, nieprzedstawia żadnego niebezpieczeństwa i może się nią bawić nawet najmłodsza dziecina. Zabawka ta została odznaczoną medalami na wszystkich wystawach i zasłużyła sobie na ogólne uznanie. Sprzedaż ta trwać będzie do 30 b. m. Jedna para zwykła atletów kosztuje 60, 80, 90 ct. Wyrób lepszy 1 zł., najlepszy 1 zł. 50 ct., w większych rozmiarach 2 zł. Posełą się także za zaliczką. Nabyć można u **A. RISMANA** w sklepie przy **ulicy Krakowskiej l. 22 we Lwowie.** 1903 3—3

Perła tatrzańska. Na miejscu apteka. **Zakopane.** Stacja klimatyczna. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca
przyjmuje P. T. gości **do końca Maja** po cenach **od 2 zł. 80 ct.** dziennie za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Na żądanie prospekta. Objaśnień udziela administrator
1884 2—2 **M. Jaroszyński.**

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. — Odznaczone na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem“
HENRYKA BLUMENFELDA
WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane i za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencji po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem lecznicym, jaki sztuka lekarska posiada.

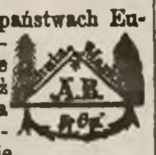
Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincyi załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą 1419
(*)

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.



Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1803

Truskawiec
Zakład zdrojowo-kąpielowy
i stacja klimatyczno-lecznicza
w Galicji wschodniej.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Wiesbaden itd. itd. Najsilniejsze w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo ziemna, kąpiele ... przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodo-bromowe i słono siarczane w kraju i za granicą. Kąpiele siarczane Kąpiele borowinowo-żelaziste Kąpiele mułowo-słone i słono-siarczane. Natryski nosowe. ... elektrycznością. Mierzenie. Żętyca. Mleko, Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, ..., syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa. Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 70 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 25 maja do 1 lipca i ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 25 września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu

Ulgi dla uwzględnieni będą tylko w I sezonie do 15 czerwca i w III sezonie od 15 sierpnia, a pozostający dłużej nad 8 dni po I sezonie tj. po 1 lipca opłacają taksę całkowitą.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1910 1-6



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć stałego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Racpi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w ... szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA ORO.CRÊME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 1891 1-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meuryego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

JÓZEFA FRAGETA z Warszawy
pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych (z tak zw. chińskiego srebra) **otworzyła magazyn we Lwowie przy placu Kapitulnym pod l. 3.** i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace, cukiernice, maselnice, etażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze etc. **Ceny fabryczne podług cennika. Towary można nabywać bez podwyższenia cen także na spłatę ratami.** Fabryka zwraca uwagę szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcioletniego istnienia przyjąwszy sobie za zasadę produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą grubego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i całego udoskonalenia swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotemi i srebrnemi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburskiej Wystawie w 1870 roku przyznano jej „srebrny medal“ na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 1889 r. „złoty medal“ itd.

W ciągłym rozwoju swej działalności, fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby, rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosji, jako do Irkucka, Tiflisu itd. Większe własne magazyny znajdują się: w **St. Petersburgu, w Warszawie, w Moskwie, w Charkowie, w Odessie, w Tyflisie, w Rydze, w Konstantynopolu, w Kijowie, w Żytomierzu, w Lublinie, w Kaliszu, w Grodnie, w Wilnie.** W czasie jarmarków: w **niższym Nowogrodzie, Samborze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie itp.**

Fabryka zakupuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem za ½ część sprzedaży, po odliczeniu strat szkła, drzewa i złota. 1849 7-8



Skład kawy w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
Artura Kościckiego 1768 48-?
we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**
Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·90** na prowincji 4¾ ko. złr. **9·60** franko.
Kawa palona ½ ko. złr. 1.20
⅛ ko najl. Herbaty 75 ct. ⅛ ko najl. Okruchów 50 ct. 1 but. Koniaku złr. 2. 1 but. Starki złr. 1. 1 but Coctail amer. złr. 1 do 2·50 ct.

Spółka tkacka w Krośnie
przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa
poleca P. T. Publiczności
Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.
731 48—104

Kwizdy
Korneuburski proszek (Vieh-Nährpulver)
dla koni, bydła rogatego i owiec.
Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** używany w bardzo wielu stajniach, jeżeli **bydlę nie chce jeść, albo źle trawi,** tudzież celem **polepszenia mleka** u krów i **zwiększenia podoju.** Proszek ten zwiększa znacznie **naturalną odporność** zwierzęcia przeciwko **zaraźliwym wpływom.**
Cena całej paczki 70 centów, pół paczki 35 ct.
Prawdziwy tylko ten, który zaopatrzony jest podaną tu marką ochronną i dostać go można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Codziennie wysela poczta, skład główny:
Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz obwodowy, Korneuburg koło Wiednia. 1763 2-10
II

Główny skład

ulica **Halicka** l. 16.



ulica **Halicka** l. 16

kufrów, walizek, torb i wszelkich przyborów do podróży w Magazynie towarów modnych i bielizny męskiej, przyborów tualetowych, perfumerji, towarów galanteryjnych, wyrobów rękawiczniczych itp.
Pawła Langnera dawniej Bracia Langner
Lwów ul. Halicka l. 16. 1762

Magazyn nowości
na suknie damskie
Wilhelma Sydora
we Lwowie plac Marjacki l. 4.
poleca **na sezon wiosenny i letni:**
wielki wybór najnowszych **materjałów wełnianych, Fulary jedwabne** oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze, satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania.
Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich.
Próbki franco. Ceny stałe, najniższe.
1784 4-8

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.
Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, frauklinizacja Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.
Prospekta gratis i franco
Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 1837 7-20

Wypuściwszy majątek mój w Królestwie w dzierżawę, zmuszony do tego względami rodzinnymi a niechcąc pędzić życia bezczynnego, pragnę objąć

Zarząd większego majątku w Galicji.
Odbywszy studja techniczne w Niemczech, oraz praktykę bankową, zarządzałem własnymi majątkami w Galicji i Królestwie przez lat jedenaście.
Na żądanie powołać się mogę na świadectwa poważanych ludzi. 1896 3—3
Oferty proszę adresować „O. 333“ p. r. Kraków.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny książkę pod tyt.:
HISTORJA POLSKA
dla dorastającej młodzieży
przez **Teresę z Potockich hr. Wodzicką.**
Część I (do r. 1506, w 8ce, str. 504,
Cena 2 zł. 40 ct., w ozdobnej oprawie 3 zł. 50 ct.
Autorka miała na celu dać nie podręcznik szkolny, lecz książki do czytania, wychodząc ze słusznego założenia, że historja Polski winna być dla młodzieży czemś więcej niż matematyka, geografia lub każdy inny przedmiot szkolny; „trzeba, aby opis tych dziejów ojczystych chwytał odrazu ich serce, pamięć i wyobraźnię, ten najsilniejszy a najmniej uwzględniany czynnik w umyśle młodzieży“. Cel swój autorka osiągnęła jak najpomyślniej Książka jest istotnie nie podręcznikiem, ale opowiadaniem, napisanem tak interesująco i pociągająco, że z pewnością potrafi przykuć wyobraźnię i wagę młodych czytelników. Co do osnowy faktycznej, autorka widocznie korzystała sumiennie z badań krytycznych nowszej historjografji polskiej, co wszystko razem sprawia, że książka jest równie ponętną i ciekawą, jak pouczającą i pożyteczną. 1882 2-3

Oto Ajencja anonsów we Lwowie „IMPRESSA“ przyjmuje ogłoszenia do Dzienników po najtańszych cenach Lecz aby każdy mógł sam obliczyć ile za jednokrotne umieszczenie anonsu swego ma zapłacić według **tej najniższej ceny**, która prawie o połowę taniej w zastósowaniu de facto wynosi, potrzeba: zliczyć napisane wyrazy i tę liczbę podzielić przez 4 a wynik z dzielenia przez 5 cent. pomnożyć. Co wypadnie z tego działania, będzie cena za jeden raz (w jednem piśmie). Tak łatwo teraz wiedzieć ile będzie np. kosztować w trzech dziennikach w każdym po 4 razy, czyli za 12 razy — rozumie się że 12 razy tyle. Cena zaś drobnych ogłoszeń, które nie mają jak do 30 wyrazów, przyjmuje się jak zwykle po 1½ ct. od wyrazu. Obliczenie powyższe anonsów jest bardzo ścisłe, oczem każdy przekonać się może, że taniej niżli drobne ogłosz. wypada. Ceny te odnoszą się tylko do Ajencji niniejszej, nikogo przeto innego nie obowiązują. Nie liczymy bowiem na **wielkie** zyski, lecz na **liczne** zlecenia **i życzliwość** ogólną. Adres: **Ajencja „Impressa“**, we Lwowie. 1899 2—2



Leon Janikowski
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Teatralna l. 16.
poleca
swój obfity skład
zegarków złotych, srebrnych, z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich, również łańcuszki złote i srebrne, utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pendułowych, budzików różnego rodzaju po cenach najtańszych Naprawy wszelkiego rodzaju zegarków, grających zegarów, oraz wszelkie reperacje zegarków i zegarów **starożytnych** i odnawianie tychże.
1865 4—10

Najlepszej jakości
Płótna i stołową bieliznę
poleca
1784
Skład c. k. uprzy. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów.
Lwów, plac Marjacki 8.
Cenniki i próbki na żądanie darmo.

Piegi giną niezawodnie w ciągu 7 dni po użyciu **Dr. Christoffa znakomitej a nieszkodliwej pomady** i nie okazują się więcej. Należy wymagać tylko oryginalnego wyrobu, w zielono zapieczętowanem szklannem opakowaniu.
Cena 80 centów.
M. Karczewski,
Droguerja we Lwowie.
1767 9—12

INSERATY
(Anonse)
do wszystkich dzienników
w kraju i zagranicą
przyjmuje i expedjuje
po cenach redakcyjnych
Centralne Bióro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.
1862 40 ?

Według najracjonalniejszych przepisów elektrotechniki zakłada gromochrony (konduktory) na wieżach, kominach i budynkach
TELEGRAFY domowe, telefony, mikrofony. (sygnalizacje elektryczne).
KURKI elektryczne do zapalania gazu (bardzo praktyczna rzecz dla gościnnych i fabrycznych lokali).
ELEKTRYCZNY WODOWSKAZY, zegary elektryczne.
KONTROLE elektryczne dla cegielni i innych fabryk.
ŚWIATŁA ELEKTRYCZNE żarowe i łukowe.
Wykonuje konstrukcje wszelkich mechanizmów i przyrządów; jakoteż powierzone roboty wykonuje z wszelką dokładnością na umówiony czas po cenach przystępnych.
Elektrotechnik-mechanik
Emil Preyer
Lwów, ulica Sykstuska l. 28.
Zamówienia i naprawy przyjmuje i wykonuje w miejscu i na prowincji.

Pomieszkania
od różnych terminów, **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5.
1788 28—?

Przewyborne w smaku i zapachu przez „Suez“ sprowadzone
HERBATY
chińskie
po złr. 2. 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 42.
1806 4-5

„Albin Solecki“
we Lwowie
ulica Wałowa liczba 11.
utrzymuje na składzie **towary kolonialne** najlepszej jakości dla drobnej i hurtownej sprzedaży. Załatwia komisowe zakupna i sprzedaże produktów rolnych, nasion polnych i ogrodowych. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie fabryczne wyroby, — zastępstwa fabryk i składy komisowe pod warunkami najdogodniejszymi.
1898 58—?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak